Nr 222. Kraków, 27 Września — Sobota. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie [illegible] z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Rękopisy i prenumeratę przesyłać należy franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, jeśli nie były użyte.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za jeden raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą [illegible] 100 egzempl. [illegible] Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. We Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raszkowski, Faubourg Poissonière 55); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go Października 1879 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 2·50

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	14 marek	[illegible]

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę liczy się tylko od *pierwszego* do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać *przekazem pocztowym.*

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 26 września.

Towarzystwo gospodarskie Lwowskie, złożyło w tym roku liczne dowody swej żywotności. Zaraz po odbyciu ankiety handlu zbożowego starało się o praktyczne zastosowanie najoczywistszych prawd, jakie dyskusya wykazała i za jego to staraniem przyszedł do skutku pierwszy międzynarodowy targ na zboże, który, chociaż w tym roku dla szczególnego zbiegu okoliczności nie mógł spełnić w zupełności wszystkich pokładanych w nim nadziei, nie pozostał jednak bez dodatnich rezultatów i przy stosownem wytrwaniu na wytkniętej drodze, może w przyszłości oddać krajowi znakomite przysługi.

Drugą ważną sprawą, w której Towarzystwo gospodarskie Lwowskie wzięło inicyatywę jest zwołanie kongresu rolniczego, którego rezolucye, jeśli kongres zadaniu swemu w zupełności odpowie, mogą przynieść rolnictwu nieobliczone korzyści. Potrzeba tylko, ażeby delegaci nie stawili się na nim bez poprzedniego należytego przygotowania. Nie spuściło też tego z oka Towarzystwo Lwowskie. Na posiedzeniach Zgromadzenia, które się w czasie międzynarodowego targu na zboże we Lwowie odbyły, zajmowano się bardzo ważnemi kwestyami, a wszechstronne rozpatrzenie się w nich stanie się ważną wskazówką dla delegatów Towarzystwa na kongresie i dla posłów naszych w Radzie państwa.

Kwestya zamknięcia granicy dla bydła od strony Rosyi, jest kwestyą tak w rządzie, jak w opinii publicznej poniekąd już przesądzoną, chodzi jednak jeszcze o rzecz dla Galicyi bardzo ważną, ażeby środek ten radykalny, który w przyszłości stać się może podstawą racyonalniejszego chowu bydła w Galicyi, nie zaskoczył jej zbyt nagle w nieuniknionej tu epoce przejściowej. Wszystkie zachodzące tu względy, zostały na posiedzeniu Towarzystwa sumiennie zbadane, i stanowią bardzo obfity materyał do poparcia oznaczonego w rezolucyi terminu zaprowadzenia nowego środka, równie jak co do udowodnienia konieczności wykluczenia rzezalni nadgranicznych, które gdyby w interesie zaopatrywania Wiednia zaprowadzone być miały, uczyniłyby wszystkie korzyści jakie z zamknięcia granicy dla monarchii wyniknąć powinny, czysto złudzeniem.

Sprawę kredytu osobistego rolników w Banku austro-węgierskim rozważano bardzo ściśle z dwóch punktów widzenia. Rozważano najpierw, o ile, wobec zasad przyjętych dzisiaj przez Bank główny przy eskontowaniu weksli, rolnicy mają już możność korzystania z tego kredytu, np. przez protokołowanie firm na zasadzie rolniczego przemysłu, i przez pośredniczące w nim instytucye, a potem, o ile starać się wypada o zmianę zasad bankowych, o pomnożenie filij i powiększenie ich uposażenia. Pierwszy punkt powinni rolnicy starannie sobie rozważyć i nie ubarwiać braku stosownej zapobiegliwości bezmyślnem wysuwaniem naprzód nieuzasadnionego pozoru, jakoby dla nich żadnej już nie było drogi do kredytu Banku austro-węgierskiego, drugi stanie się przedmiotem wniosków na kongresie.

W niemniej ważnych kwestyach tyczących się taryfy cłowej, taryf kolejowych i wielu innych, Zgromadzenie po przeprowadzonej dyskusyi wyraziło tylko swe życzenia, ażeby nie przesądzać naprzód referatów Komitetu, zajmującego się pracami przygotowawczemi do kongresu. Referaty te powierzone zostały co do sprawy podatkowej, do sprawy działalności ministerstwa rolnictwa, do kwestyi cłowej, kwestyi zamknięcia granicy i kredytu w Banku austro-węgierskim specyalistom w tych kwestyach, które to referaty, skoro tylko wygotowane zostaną, przedłożone będą Komitetowi Towarzystwa, wzmocnionemu zawezwanemi z całego kraju ludźmi fachowymi, tak, że referaty te nie będą wyrazem opinii jednostek, ale sumiennie rozważonego zdania licznych obywateli, powziętego na podstawie dostarczonych prac specyalnych.

Jeżeli teraz wobec tych prac, rzeczywistą doniosłość mających i zasługujących na uznanie, zwrócimy uwagę na działanie Towarzystwa Rolniczego krakowskiego, to ze zdziwieniem zapytać się musimy, gdzie się podziała dawna jego, pod wielu względami świetna żywotność. Komitet wprawdzie pracuje po dawnemu i nie pomija żadnej sposobności do poruszenia wszystkiego, co tylko miejscowym stosunkom korzyść przynieść może, ale pozbawiony przez apatyę powszechną wszelkich środków działania i nie mogąc się opierać na żadnem specyalnem przez ogół członków wyrażonem życzeniu, nie może nadać swym staraniom tej skutecznej doniosłości, jaka w tej chwili zabiegi Lwowskiego Towarzystwa odznacza. Nie tracimy jednak nadziei, że świeżo przez Komitet opracowane nowe statuta, ułatwiające zakładanie Towarzystw okręgowych, obudzą znów nowe życie w Towarzystwie, a gorliwość obywatelska dokona na czas reszty, tak żeby i na kongresie delegaci krakowscy godnie obok delegatów innych Towarzystw wystąpić mogli i nie zaszło żadne zaniedbanie w wyzyskaniu na korzyść rolnictwa nowej ery politycznej.

Skoro tylko projekt do zmiany statutów ogłoszony zostanie, zajmiemy się nim szczegółowo i zastanowimy się zarazem nad zadaniami, jakie w chwili obecnej czekają Towarzystwo rolnicze krakowskie. Do takich zadań należeć np. będzie spełnienie jednomyślnie na poprzedniem zgromadzeniu Ogólnem wyrażonego życzenia względem zaprowadzenia Izb rolniczych.

Niezwykliśmy osobistego wyniesienia brać na karb sprawy publicznéj. Rzecz inna jeśli z osobą złączona jest instytucya publiczna. W takim razie nie zaszczyt to tylko osobisty, ale oznaka uznania, poparcia i wyniesienia téj instytucyi i tych interesów, które w niéj mają swoje ognisko, a więc zaszczyt dotyczący zbiorowego ciała i tego co ono reprezentuje.

W szeregu nowych nominacyj członków Izby panów spotykamy nazwisko Dra Majera prezesa Akademii umiejętności w Krakowie. Monarcha, który był założycielem Akademii, powołuje jéj pierwszego przewodnika do téj reprezentacyi, która w organizmie konstytucyjnym ma bądź co bądź zwierzchnicze stanowisko. Szlachetnych to serc udziałem, że przywięzują się do swych dobrych uczynków, do pięknych dzieł własnéj ręki i woli; wzniosłych charakterów oznaką, że komu wyrządziły dobrodziejstwo, tego otaczają już stale swą opieką i dają ciągłe dowody czegoś więcéj niż prostéj życzliwości, bo objawów pamięci, nietylko w tem, aby wymierzyć sprawiedliwość ale aby sprawić przyjemność temu, którego się przedtem hojnie obdarowało, aby go ująć w najdelikatniejszych odcieniach. Podobnemu uczuciu Monarchy ośmielimy się przypisać intencyę, która przewodniczyła w nominacyi Dra Majera. Cesarz wyrządził krajowi, językowi, narodowości polskiéj wielkie dobrodziejstwo, tworząc przed laty Akademię; przywiązawszy się do tego dzieła i do tych interesów moralnych i duchowych, które w niéj znajdują ognisko, chciał ją jeszcze czemś ozdobić, uczcić, podnieść, chciał, że się tak wyrazimy, sprawić przyjemność ogółowi społeczności naszéj, wyznaczając krzesło para mężowi, który tak liczne złożył zasługi w wypiastowaniu tego dziecięcia, jaką była w swym zawiązku i w pokierowaniu tego dzielnego i pracowitego młodzieńca, jakim jest dzisiaj Akademia.

Nowa ta oznaka pamięci i wyszczególnienia nietylko odżywi wdzięczność, ale pomnoży przywiązanie kraju i społeczności polskiéj w ogóle dla Monarchy, który nietylko osłonił opieką gnębiony gdzie indziéj język polski, nietylko przywrócił mu prawa gdzieindziéj mu zaprzeczane, nietylko chciał, aby młodzież polska uczyła się po polsku, aby nas rządzono i sądzono w języku ojczystym, ale nadto dla téj mowy, którą chciano by ogłosić już za martwą, otworzył, jakby wielki zbiornik, gdzie może się bogacić, rozwijać i na drogach naukowych dościgać języki narodów potężnych i politycznie samodzielnych.

Powołanie do Izby panów czcigodnego Prezesa Akademii ma jeszcze i inne znaczenie. Wiadomo, że budżet Akademii zawisł w znacznéj części od Rady państwa, że jéj prawa i przywileje, choć zagwarantowane protektoratem dostojnego brata cesarskiego, zawisły poniekąd od ministerstwa oświecenia odpowiedzialnego przed parlamentem. Prezes Akademii w Izbie panów będzie tych praw i przywilejów naturalnym rzecznikiem i stróżem. Wyniesienie przez Koronę do godności para przewodnika téj instytucyi będzie rękojmią nienaruszalności tych praw i przywilejów.

Nieobojętnem jest dla kraju czy ma odpowiednią co do osób i ich liczby reprezentacyę w téj Izbie wyższéj, do któréj nie wybór współobywateli ale zaufanie Monarchy powołuje. Zwolennicy systemu dwuizbowego w ogóle — bo w nim widzimy równowagę dwóch czynników władzy ustawodawczéj: jeden który wyborami wytryska z dołu i drugi, który płynie z góry — umiemy cenić ważność tego posterunku, jaki dla obrony interesów konserwatywnych monarchii, kraju i społeczeństwa stanowi w Austryi Izba panów. Dbamy też wielce, aby kraj bardziéj od innych konserwatywny, miał nie obojętnych, nie biernych tylko przedstawicieli w Izbie wyższéj. W tym zaś wypadku nominacya ma tem większą dla kraju naszego doniosłość, że przeważyły tu względy nietylko na hierarchię społeczną, ale także na hierarchię duchową i umysłową, że Prezes Akademii obok zasług w świecie naukowym ma także nie jedną w kraju zasługę obywatelską i polityczną, a jako poseł na sejm przez wiele lat przewodniczył obradom Koła, odznaczając się powagą, taktem i pojednawczością. Dr Majer, gdy zasiędzie w Izbie wyższéj w Wiedniu, niewątpliwie przyczyni się jeszcze do wzmocnienia tego wytrawnego kierunku reprezentacyi polskiéj w obu Izbach łączących się w jednem Kole. Nieprzestanie zaś zasiadać w sejmie, a zatem nieprzejdzie jak to mówią w senatory. Dodać winniśmy, że nominacya Dra Majera jest pierwszym aktem dotyczącym Galicyi, który nosi podpisy członków nowego gabinetu.

O Andrzeju Zamoyskim według Encyklopedyi rolniczej.

II.

Przewodnią myślą całego życia Andrzeja Zamoyskiego była sprawa uregulowania stosunków włościańskich. Dzieląc przekonanie wszystkich myślących patryotów, że w stosunkach włościańskich leżał bodaj czy nie jedyny a przynajmniej główny grzech przeszłości, że zmazanie tego grzechu podstawą przyszłości, wychowany atoli na wzorach angielskich inaczej tę kwestyę pojmował niż wszyscy ci, którzy ją doraźnie rozwiązać chcieli, jako wymagalność ducha czasu i zasad idących z zachodu. Stanowisko miał też pod tym względem odrębne, które niżej wyjaśnia autor biografii.

Rodzinie Zamoyskich mówi on, należy się zasługa, że podjąwszy myśl oswobodzenia włościan z więzów pańszczyzny, bezwłocznie ją w obszernych dobrach swoich urzeczywistniła. Dziad p. Andrzeja, kanclerz A. Zamoyski nie poprzestając na wygłoszeniu praw włościan w przytoczonym wyżej „Zbiorze ustaw sądowych“, jeszcze w roku 1760 włościan oczynszował w dobrach Bieżuń w gubernii Płockiej położonych. Po roku 1831 wnukowie jego przodowali obywatelom ziemskim w tem przedsięwzięciu. Najstarszy syn ówczesnego ordynata Konstanty Zamoyski w ordynackich dobrach 15,000 włościan z pańszczyzny uwolnił i na okup pieniężny robociznę zamienił. Reforma ta rozpoczęta w r. 1833 wykonaną została w ciągu lat kilku, pod jego osobistym kierunkiem, przy pomocy ówczesnego administratora ordynacyi Antoniego Cyprysińskiego. Równocześnie przeszło sto folwarków w dzierżawę bez pańszczyzny wypuszczono. Reforma powyższa nie miała wprawdzie charakteru stanowczego urządzenia; gdyż grunta włościańskie nie były odseparowane a używalności pastwiskowe i leśne pozostały przy włościanach. Stanowcze bowiem urządzenie osad włościańskich, wymagałoby wiele czasu do przeprowadzenia i odłożyłoby na długie lata wyjście ze stosunku pańszczyznianego, który przedewszystkiem usunąć zamierzano. W kilka lat później synowie młodsi ordynata hr. Jan, August i Stanisław Zamoyscy, w dobrach swoich Kozłówku, Włodawa, Maciejowice, pańszczyznę znieśli i takimże okupem onę zastąpili.

Pan Andrzej odmiennie nieco pojmował reformę, niż jego bracia. Łączył on ją z rolniczemi i ekonomicznemi wymaganiami. Na modłę angielską przystąpił do formalnego oczynszowania włościan na zasadzie długoletnich dzierżaw. W kontraktach wprowadził warunek solidarnej odpowiedzialności za wypłatę czynszów całych wsi. Przy pomocy męża niepospolitych zdolności K. Garbińskiego urządził w dobrach Jadów, Ręczaje i Kołodziąż 1320 osad włościańskich.

Organiczny umysł p. Andrzeja, kierunek jego myśli zwrócony do ekonomicznych studyów, obejmujący nie tylko pojedyńczą klasę ludzi, ale społeczeństwo całe, nie poprzestawał na samem urządzeniu włościan. Stan folwarcznych gospodarstw, pozbawionych przez utratę pańszczyzny głównego środka uprawy, obawa braku chętnych najemników, zdolnych oficyalistów i parobków, oraz niedostatku funduszów na niezbędne wśród tej przemiany stosunków nakłady; słowem troska o los właścicieli ziemskich, mniej zamożnych i nieprzygotowanych, którzyby drogą przez niego wskazaną postępować chcieli, zaprzątała jego myśl i niepokoiła jego obywatelskie serce. Dla przezwyciężnia trudności i nabycia doświadczenia, jak w gospodarstwie folwarcznem bez pańszczyzny obchodzić się, sprowadził umyślnie zo Szkocyi kilka rodzin tamtejszych farmerów i im folwarki oczynszowanych dóbr wypuścił: panu Dicksonowi wypuścił w dzierżawę folwark Zawiszyn, panu Govenlock folwark Podłęże a pan Broomfield dostał folwark Gruszczyn pod Mniszewem. Próba się udała, bo sprowadzeni z odległego kraju ludzie nie byli spekulantami, ale rzeczywistymi rolnikami. Nie tyle nakładem kapitałów, ile umiejętną pracą, rozpoznaniem warunków miejscowych i oszczędnością w wydatkach, podołali zadaniu, a nawet przyszli do zamożności. Rodziny tych panów osiedlone obecnie w kraju, gospodarują już na własnych majątkach i są przykładem trafnego i praktycznego zarządu. Ale zabiegłość cudzoziemców, ich skrzętna pracowitość i przemyślność, do umysłów naszych rodaków rzadko przemawiają; ustępujemy im łatwo z pola i w zawody z nimi rzadko iść chcemy. Nie dosyć było zatem wskazywać za przykład współziemianom dzierżawy Szkotów, aby cel osiągnąć; potrzeba było własnym świadczyć przykładem. Nie zawahał się p. Andrzej i sam został dzierżawcą. Jest to jeden z najpiękniejszych momentów jego życia. Człowiek dojrzałego już wieku, do światowych stosunków przywykły, ojciec licznej rodziny, nigdy na gospodarza wiejskiego nie sposobiący się, bierze od starszego brata z ordynacyi dwa folwarki: Michałów i Deszkowice w dzierżawę, bez pańszczyzny i bez propinacyi, a bierze jedynie dla tego, aby sił swoich wypróbować i najprzód samemu w rolniczym zawodzie wykształcić się gruntownie, zanim drugim rady dawać mu przyjdzie. Zamknął się zatem na wsi i z pomocą b. pułkownika wojsk polskich p. Łączkowskiego, światłego i bardzo mu przychylnego rolnika, uczył się i pracował; zaprowadził płodozmiany, próbował różnych metod uprawy i nawozów, oddał się z zamiłowaniem hodowli inwentarza; nakoniec po latach ośmiu, gdy kolej płodozmianów raz pierwszy obeszła, w r. 1843 ogłosił obszerne i nader szczegółowe zdanie sprawy z całego ośmioletniego przebiegu prac, z nakładów porobionych i z otrzymanych rezultatów. Tłumacząc się z pobudek swoich pisze na wstępie.

„Chęć przyłożenia ręki do dzieła tak ważnego dla kraju (mowa tu o zniesieniu pańszczyzny w Ordyna-

(Dalszy ciąg nastąpi).

Część literacko-artystyczna

WSPOMNIENIA Z WYGNANIA

Józefa Tańskiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy).

Rozdział III.

Jako dawny kolega Walewskiego w głównym sztabie armii polskiej, byłem z nim w przyjaznych stosunkach. Zapraszał on mię często na swoje bale i wieczory. Nie zawsze mogłem korzystać z tych zaprosin, gdyż stawało mi często na zawadzie moje liche położenie materyalne, ale było to niemniej dowodem przychylności z jego strony, którą wielce ceniłem.

Ten stosunek stał się jeszcze ściślejszym, odkąd Walewski idąc za radą księcia Orleańskiego, gotował się wstąpić do legii cudzoziemskiej w Algierze, w której ja także miałem przyjąć służbę. Chodziłem codziennie uczyć się z nim regulaminów i taktyki wojskowej, a to koleżeństwo przypominając nam dawniejsze czasy utrwalało nasz stosunek.

Gdym był raz u niego na wieczorze, na którym był także książę Orleański, skorzystał on z tej zręczności, aby mnie przedstawić księciu, jako autora książki wojskowej, która nie była mu obcą, a zarazem kandydata na kapitana do legii cudzoziemskiej. Książę był bardzo uprzejmy dla mnie, co wziąłem za dobry znak na przyszłość, gdyż protekcya następcy tronu mogła mi się bardzo przydać w zawodzie wojskowym, któremu zamierzałem się poświęcić. Podziękowałem też serdecznie Walewskiemu za tę prezentacyę. Widząc, że mi to zrobiło przyjemność, chcąc ją uzupełnić, w kilka dni później Walewski, dał mi kartę invitacyjną na recepcye u księcia Orleańskiego w pałacu Tuileryjskim, w pawilonie de Marsan. Wahałem się, czy mam z niej korzystać lub nie, gdyż ta przyjemność, pochlebiając mojej miłości-własnej, narażała mię na pewne wydatki, które przy szczupłych moich dochodach były dla mnie za ciężkie. Walewski nie znając wcale przyczyny mego wahania się i sądząc, że jest ono skutkiem jakiegoś kaprysu, powiedział mi, że czy chcę czy nie chcę, muszę być koniecznie na tej recepcyi, gdyż zaproszenie księcia krwi, jest rozkazem, od którego uwolnić tylko może prawdziwa choroba, lub jakaś przeważna okoliczność, nie zależna od woli zaproszonego; potrzeba więc być koniecznie. Spotkasz tam, mówił dalej Walewski, swoich przyszłych naczelników i kolegów w armii algierskiej, gdyż minister wojny polecił, aby wszyscy oficerowie, którzy mają się udać do Algieru, nie zaniedbali być z pożegnaniem u następcy tronu.

Nie było co mówić — przyjąłem więc inwitacyę; ale nie bez głębokiego westchnienia wewnętrznego, gdyż w mgnieniu oka zrobiwszy w myśli rachunek ile będzie mnie kosztować materyalnie ten zaszczyt, przekonałem się, że budżet mój zostanie bardzo nadwerężony.

W domu, którego byłem lokatorem, mieszkał stangret kompanii utrzymującej zbytkowne powozy do spacerów i weselnych parad, którego syn, mający naonczas lat 17 lub 18, był pożerany żądzą zaprodukowania się przy jakiejś uroczystej recepcyi w roli lokaja — ambicya jego sięgała nawet aż do przedpokojów Tuileryjskiego pałacu — zdało mu się, że byłby najszczęśliwszym w świecie człowiekiem, gdyby los przychylny udarował go kiedy takim zaszczytem.

Biedny Bijou (takie było jego nazwisko) nie mógł się pochlubić względami natury. Okazała się ona dla niego nietylko skąpą, ale nawet okrutną, gdyż był kuternogą i w dodatku miał jeszcze garb na plecach. Ale za to ojciec jego, miał o nim wielkie staranie i ubierał go czysto i przyzwoicie, co dawało mu wiele aplombu. Miał przy tem, jak każdy garbaty, dużo wrodzonego dowcipu i sprytny był jak małpa. Otóż nie mając w czem wybierać, zaproponowałem mu, aby mi towarzyszył do Tuileryjskiego pałacu, w roli, do której tak wzdychał.

Ta propozycya obudziła w nim entuzyazm trudny do opisania. Jego rodzic uszczęśliwiony także tem zdarzeniem, ubrał go w świąteczną szatę a matka nakrochmaliła mu kołnierzyk, który zmuszając go do wyciągania szyi i trzymania się prosto, modyfikował trochę wypukłość garbu.

Udając się na tą recepcyę, powierzyłem memu Bijou moją „historyczną kapotę,“ włożywszy poprzednio do jej kieszeni nowe trzewiki, któremi miałem ozdobić moje nogi, przed wkroczeniem do królewskiego pałacu. Mój lokaj, człowiek przezorny, widząc, że się zanosi na niepogodę, uzbroił się w dwa duże parasole.

Bijou tak obładowany, postępował za mną w należnej odległości, z całą powagą na jaką się mógł zdobyć.

Kiedyśmy byli już niedaleko pałacu, zatrzymałem się przy jednej z kolumn ulicy Rivoli dla zmienienia obuwia. Włożywszy na nogi swoje eleganckie obuwie, dałem tymczasem starym botynkom gościnność w wypróżnionych kieszeniach mojej kapoty i puściliśmy się lekkim krokiem ku pałacowi.

Zostawiwszy mego Bijou razem z innymi służącymi, wszedłem do salonu.

Ledwom spojrzał na to świetne grono szamerowanych i frakowych gości, przypomniały mi się natychmiast recepcye u Wielkiego Księcia w Warszawie.

Te same pochlebstwa, ta sama zręczność w podsuwaniu się do książęcej osoby, a w braku możności podsunięcia się, mądre manewrowanie, aby znajdować się zawsze w promieniu oka przyszłego dziedzica tronu.

Książę, obdzielał swoich gości, stosownie do ich społecznego szczebla, lub sympatyi osobistej jednych uściśnieniem ręki, drugich uprzejmem słowem, ukłonem, lub lekkiem skinieniem głowy — byli i tacy, na których zastrzymywał tylko chwilę swoje książęce oko, z wyrazem mniej więcej przychylnym; mnie obdarzył skinieniem ręki, któremu towarzyszył uprzejmy uśmiech.

Hrabia Walewski nie był obecnym na tej recepcyi, alem spotkał tam jednego z najdystyngowańszych oficerów armii polskiej, Hrabiego Zamoyskiego, który był w wielkiej zażyłości z Księciem Orleańskim. Przedstawił on mnie kilku oficerom francuskim, z którymi w późniejszym czasie, podczas wojny wschodniej, byłem w ciągłych stosunkach.

Kiedym po skończonej recepcyi wychodził z salonu, odźwierny, czyli raczej, jak go tu nazywają, woźny (*l'huissier*) z łańcuchem na szyi, zastąpiwszy mi drogę, spytał o moje nazwisko. Sądząc, że ta formalność wymagana jest dla zapisania w regiestrze pałacowym nazwisk osób, znajdujących się na recepcyach, wygłosiłem dobitnie swoje nazwisko — ale była to formalność innego rodzaju.

Skoro moje nazwisko wpadło odźwiernemu do uszów, huknął natychmiast: Służba pana Tańskiego!! (*les gens de Mr Tański!*)

Mój groomik, znużony czekaniem, był w tej chwili w objęciach Morfeusza, marząc zapewne o swoim tryumfie między znajomemi, po powrocie z tej wyprawy. Barytonowy więc głos woźnego został bez echa.

Łańcuchowy urzędnik, chcąc się wywiązać sumiennie ze swego obowiązku spytał mnie o nazwisko mego służącego.

Nazywa się Bijou, (Klejnot) odrzekłem.

Tu woźny zawołał powtórnie donośnym głosem: Bijou!!

Klejnot zerwał się równemi nogami.

W tej chwili cała grupa lokajów, znajdujących się w przedpokoju, widząc o ile to nazwisko jest w sprzeczności z garbatą i komiczną osobą mego grooma, parsknęła śmiechem.

Bijou, wyższy nad śmiechy i epigramy galonowych sługusów i mając jedynie na względzie swój obowiązek, postąpił z godnością naprzód, dzierżąc w jednem ręku, niby dwie dzidy, dwa parasole, a w drugim moją zasłużoną kapotę i włożył mi ją na plecy, potem oba, niby dwaj filozofowie ze szkoły Zenona, nieważając na śmiechy i żarty galonowanej gawiedzi, przekroczyliśmy ze stoiczną powagą progi pałacowe.

Kiedyśmy weszli na podwórze, niebo było jak ołowiane i przywitał nas cieniutki a gęsty deszczyk. Bijou rozwinął parasole i poszliśmy pod filary ulicy Rivoli, dla zamienienia pięknych moich trzewików na stare, doświadczone, nie lękające się błota; po tej operacyi podążyliśmy ku domowi.

— Czyś pan nie zauważył, rzecze mi Bijou, jak te galonowane sługusy są źle wychowane, a wyglądają jak papugi, w swojej różnokolorowej liberyi.

— O! zauważyłem i bardzo.

— Ja jestem biedny chłopiec ale mam więcej godności. Chciałbym być kamerdynerem, bo kamerdyner nosi frak i wygląda jak człowiek — ale za żadne pieniądze nie dałbym się ubrać jak małpa w różnokolorowe odzienie.

Bijou mówił to poważnie i z pewnem wzruszeniem; zdało mi się, że widzę przed sobą Epikteta, filozofa, który także był przez jakiś czas służącym i upośledzony od natury jak ten Bijou.

Dobre masz uczucia, rzekłem, staraj się w nich wytrwać. Tak rozmawiając, ziębnięci i zbłoceni ale hoży i weseli wróciliśmy do domu, gdzie jak dowiedziałem się nazajutrz, Bijou nie dał spać całą noc portierowi, opowiadając mu swoje piękne zachowanie się w królewskim pałacu i dziwy, które tam widział.

(Dalszy ciąg nastąpi).

cyi), jedynym mi była powodem, żem się chwycił gospodarstwa rolnego w tych stronach. Gospodarując na dwóch folwarkach, bez pańszczyzny, bez propinacyi i bez gorzelni. Dalej tłomaczy, że nie zaprowadzenie gospodarstwa wzorowego miał na celu: „Gospodarowałem praktycznie na grosz; to zdaje mi się więcej pożyteczniem, aniżeli gdybym był chciał za pomocą wielkich nakładów odrazu sklecić wzorek, od którego każdyby uciekał, jak od pokusy niepodobnej do zaspokojenia". Mając stale na myśli zniesienie pańszczyzny, którą „mam za klęskę wielką i przeszkodę do wszelkiego postępu", tłumaczy pobudki ogłoszenia drukiem swej pracy chęcią „ośmielenia tych, którzy się jeszcze wahają" i zakończa rzecz całą tem pięknem zdaniem, duszę jego malującem: „mam za zasadę we względzie pracować, jakbym miał żyć wiecznie i zawsze starać się żyć, jakbym miał umrzeć jutro".

Andrzej Zamoyski rozpoczął więc reformę indywidualnie, według własnego planu, a zaczął ją od siebie samego i rozszerzył na swoje włości na wiele lat przed poruszeniem kwestyi wywłaszczenia w szerszych kołach i przed jej podjęciem przez rząd. Zaczął ją od praktyki, ale szedł za teoryą, która jeśli w późniejszym rozwoju okazała się niewystarczającą, to miała za sobą tę wyższość, iż łączyła względy społeczne z gospodarskiemi i nie wystawiała stosunków ekonomicznych i stosunków agrarnych na trudną zawsze do przebycia kryzys, przejścia z jednego systemu w drugi. Dzierżawca Michałowa stale bronił zasady dzierżaw przeciw dążeniom uwłaszczenia i darowizny. Przywiązał on się do swej myśli, choć w niej jednej natrafił na stanowcze opozycye najbliższych i ogółu obywatelstwa, popierającego go zresztą we wszystkiem. System jego trafiał jednak do przekonania włościan. Opowiadał on nam, że w czasie, kiedy sprawa włościańska oddana przez rząd pod rozbiór Towarzystwa rolniczego, stała na porządku obrad, po długiej dyskusyi z takimi przeciwnikami jak Tomasz Potocki, Fr. Węgleński, Kurtz i inni, pan Andrzej opuścił krzesło prezesa a odpoczywając w przyległej sali, wszczął rozmowę z włościanami, których umyślnie sprowadzono z różnych okolic kraju na te narady, aby się przekonali, że panowie nie knują zdrady, ale o polepszeniu ich bytu radzą. Włościanie zwrócili się do prezesa oświadczając, że oni także nie są za żadną darowizną lub wykupem, bo jeśli mamy wykupić, to się na wykup zrujnujemy, a jeśli nam darują, to nam i odebrać mogą — więc my chcemy tylko długoletnich dzierżaw i oczynszowania.

Charakterystyczna ta rozmowa, którą mamy z ust pana Andrzeja, wzmocniła go w przekonaniu, że jego system jedynie odpowiada instynktowi ludu.

System ten miał podstawę w jego przekonaniach społecznych, a zasadach moralnych i poglądach praktycznej chrześcijańskiej filozofii. Nie chciał on nic burzyć i niszczyć, ale wszystko uzacnić. Chciał zreformować moralnie szlachcica, podnieść i uzacnić chłopów, ale wzdrygał się przed naruszeniem prawa własności i reformą zmieniającą jednym cięciem stosunki społeczne i ekonomiczne.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Paryż 23 września.

P. Grévy bardzo skromnie, jako człowiek prywatny a prawem przezorny, pojechał odpocząć do departamentu Jura do Mont sous-Vaudray, zkąd rodem, i nikt o nim nie więcej nie mówi. P. Gambetta swoim zwyczajem wojażuje w takiem *incognito*, że nikt z pewnością nie wie, czy jest w Szwajcaryi, czy w Anglii, — ten nowy nie odpoczywa, ale pracuje na przyszłość. Na panów ministrów zwalono w czasie tych wakacyj objeżdżać Francyę, przemawiać, zjednać sobie i dla obecnego rządu względy za przyszłość i uznanie teraźniejszości, słowem *de faire leur chien de devoir*, jak to się wyrażają Francuzi, którzy dziś i w parlamencie w słowach nie przebierają.

Za powodu do wojażów p. Ferry i p. Lepère posłużyło odkrycie dwóch pomników p. Arago w Perpignan i jenerała Denfert (obrońcy Belfortu) w Montbelliard. I o jednym i o drugim jest co mówić, pierwszy znany całemu światu jako uczony, drugi jedyny żołnierz, który dotrzymał placu w ostatniej nieszczęsnej wojnie 1870—71 r.

Ale ani p. Ferry ani p. Lepère nie chodziło wcale, aby wysławiać czyny tych znakomitych mężów. Szło im więcej o siebie, swoich kolegów i swoje stronnictwo, jak o mężów, którzy bez wpływania zapisali swe imiona na kartach dziejów Francyi daleko świetniej aniżeli wielu ministrów podobnych p. Ferry i p. Lepère. Mimo to pp. ministrowie mówili o tem, co ich najwięcej dziś obchodzi. P. Ferry o swej prawach, o konieczności wykorzenienia klerykalizmu, to jest katolicyzmu (u tych panów oba słowa jednoznaczne), a osobliwie o artykule 7mym, do którego p. Ferry wielką rozmowę się wagę przywiązuje; p. Lepère także więcej mówił o swych znamienitych czynach (*sic*) jak o jen. Denfert, i o tem, że senat, który tak ochoczo (?) zgodził się na amnestyę i przeniesienie parlamentu, zgodzi się też i zapewne na 7my artykuł. „Macie republikę, utrzymujcie ją, a utrzymacie, jak będziecie się nas trzymać". Oto mniej więcej treść mowy i mów, bo niejako pp. ministrowie mówili, ale i im odpowiadano, przemawiali to byli stereotypowe: przygotowane przy wysiadaniu, okrzyki, marsejleza, konieczne iluminacyjki, obiadki.

P. Louis Blanc także nie zaspał pory wakacyjnej i pojechał odwiedzić Marsylię, „ten gród święty", który nadał swe imie pieśni de Rouget de l'Isle, a odwiedza go z powodu kongresu robotników, który ma się odbyć w tym frygijskim grodzie, to jest w grodzie, gdzie przeważnie czapka frygijska panuje. Przyznać musimy, że mowa p. Louis Blanc była zręczniejszą, pomysłowniejszą od mów pp. ministrów, bo oświadczył też wspominając iż on okoliczności, nie wielu pp. ministrów wspominał. P. Louis Blanc jest tego zdania, że dopóty żadna z kwestyj socyalistycznych (*sic*) nie będzie rozwiązaną, póki żadna z nich nie będzie przygotowaną i wyjaśnioną przez prasę i zebrania. Mowa p. Louis Blanc jest programem na przyszłość jak owa mowa p. Gambetty w Romans była programem teraźniejszości. A co czyni sobie p. Blanc dla Francyi, a co jej przygotowuje, to wiadomo oddawna. Rzeczpospolita o jednej Izbie, prezes tej Izby jest prezydentem rzeczy pospolitej — a zatem precz z Senatem i z teraźniejszym prezydentem i z Izbą teraźniejszą. Wzorem dla tego jest *Convention nationale* ów który, zdaniem p. Louis Blanc wcale nie będzie krwawym, ale bardzo łagodnym, bardzo mądrym, bardzo uczciwym; gdyż ma on słuchać rady złożonej z juryskonsultów całej Francyi, Rady rozjemczej, która nawet do sprzeczek nie dopuści. A wtedy nastąpią błogie czasy i swobody municypalne, rozwiązanie armii stałej i dalsze reformy socyalistowskie. Jasno, logicznie, zrozumiale. Pan Louis Blanc, może tylko jedną rzecz nielogiczną popełnił: pozwolił on, jak to już wiecie, żeby zamiast koni wieźli go do ogrodu sami robotnicy zaprzężeni do powozu. To coś nie bardzo z republikancka!

Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z d. 18 września r. b., mocą którego od 1 listopada r. b. gminy Łyczana, Janczowa i Jasienna wyłączone zostaną z okręgu sądu powiatowego w Ciężkowicach, a przydzielone do sądu powiatowego, miejsko-delegowanego w Nowym Sączu.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela tymczasowego w Siwce naddniestrzańskiej, Mikołaja Parypę, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Hoszowie; nauczyciela tymczasowego w Demni, Józefa Kotowicza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Horodence, Bazylego Baczyńskiego rzeczywistym nauczycielem tej szkoły.

Wiedeń 25 września. N. Pan nadał dziedziczną godność członków Izby panów Rady państwa: majorowi ks. Karolowi Schwarzenbergowi, radcy tajnemu hr. Fryderykowi Thun-Hohenstein, szambelanowi hr. Józefowi Baworowskiemu i hr. Rudolfowi Chotekowi. Godność zaś dożywotnich członków Izby panów otrzymali: gubernator austryackiego Zakładu kredytowego ziemskiego, szef sekcyjny bar. Józef Bezecny; radca tajny bar. Adolf Brenner-Felsach; profesor uniwersytetu Dr Ernest Brücke; szambelan i major hr. Henryk Caboga; były minister Dr Karol Habietinek; radca tajny bar. Aleksander Hübner; bar. Maurycy Königswarter; radca tajny hr. Otto Lichnowsky; prezes Akademii Umiejętności w Krakowie Dr Józef Majer; radca tajny kapitan trabantów gwardyi przybocznej; jenerał kawaleryi hr. Erwin Neipperg; radca tajny i fzm. Józef Schmerling; właściciel dóbr hr. Alojzy Serenyi; szambelan i właściciel dóbr bar. Karol Tinti; właściciel dóbr bar. Maksymilian Washington.

— Im bliższe otwarcie parlamentu austryackiego, tem gorliwiej zajmują się dzienniki wiedeńskie kwestyą ugrupowania pojedynczych stronnictw w Izbie deputowanych i ich szansami. I tak, pomiędzy innemi pisze *Montags Revue*: „Jeżeli chodzi o dowód trafności polityki hr. Taaffego, to posłużyć mogą do tego uchwały zjazdu Młodoczechów. Nie znajdzie się zapewnie nikt, ktoby utrzymywał, że zadania Austryi są w tych uchwałach trafnie zdefiniowane, tak samo, jak nie można takiej definicyi znaleść w mowach wygłoszonych w Gradcu i St. Pölten. Od idei koserwatywnej zawisła przyszłość Austryi. Ochrona konstytucyi i przyznanych narodom swobód, połączenie i skupienie wszystkich sił, dalsze krzewienie austryackich tradycyj, utrzymanie mocarstwowego stanowiska monarchii w Europie — to nietaki program, któryby się dał ująć w pospolite frazesy. Dlatego też nie przykładamy do tych enuncyacyj żadnej uwagi. Ich autorowie, jak to się pokazało na konferencyi delegatów wszystkich frakcyj prawicy, stać będą najpierw po stronie torysowskiego rządu i utworzą część większości, która zagwarantuje gabinetowi Taaffego egzystencyę. O istnieniu tej większości powinnaby się dzisiaj już przekonać sama opozycya. Być może, że wobec tego faktu, dla niej niemiłego, pociesza się jeszcze nadzieją, że większość popchnie hr. Taaffego ku prawicy. Ale nadzieja ta jest płonną. Chociażbyśmy nawet przyznali, że leżało i leży jeszcze ciągle w mocy stronnictwa wiernokonstytucyjnego, pociągnąć niejako prezydenta ministrów ku lewicy i uzyskać w rządzie wpływ stanowczy, mimo to jest faktem niezbitym że dalsze zbliżenie się do prawicy, nie nastąpi. Hr. Taaffe nie da pod żadnym warunkiem nakłonić się do zamachu na formę i istotę konstytucyi i potrafi przeszkodzić zainaugurowaniu w Radzie państwa prawnopaństwowej dyskusyi. Chce on rządzić i służyć materyalnemu rozwojowi, ale nie spierać się o rzeczy, o których wiadomo, że są już załatwione. I tak tedy będzie musiało stare stronnictwo wiernokonstytucyjne propagandą własnych swych idei, siłą swych pomysłów starać się znowu o odzyskanie rządów. Strachy jego organów nie przeszkodzą skupieniu się wszystkich konserwatywnych żywiołów około obecnego prezydenta rady ministrów."

Rosya.

St. Peterburgskija Wiedomosti zachowywały się dotychczas biernie względem uroczystości jubileuszowej Kraszewskiego, omijając ją milczeniem. Aż dopiero teraz wystąpiły nareszcie ze swem zdaniem i to w sposób dość dla jubilata pochlebny. Poświęcają bowiem (w drugim artykule wstępnym) cztery szpalty druku wyczerpującej a przyznać trzeba bezstronnej — biografii Kraszewskiego, wraz ze szczegółowym przeglądem jego 50-letniej działalności literackiej; na wstępie zaś, tłustemi literami, umieszczają krótki swój pogląd na stanowisko Rosyi i Rosyan wobec Kraszewskiego i jego uroczystości w Krakowie.

W dosłownym przekładzie brzmi to jak następuje:

„W dniu 21, 22 i 25 (v. s.) września zgromadzić się mają w Krakowie bardzo liczni reprezentanci wszystkich ziem polskich i wszystkich ich zakątków na uroczystość 50 letniego jubileuszu literackiej działalności J. I. Kraszewskiego. Niezaprzeczony talent, niezmordowana praowitość i płodność niesłychana czynią tego autora jednym z najznakomitszych pisarzy w świecie. Między współczesnymi, a bodaj — że i między wszystkimi po wszelkie czasy pisarzami — niemasz nikogo, ktoby napisał i wydał tyle dzieł, co Kraszewski. Język rosyjski posiada wiele tłomaczeń jego powieści, świadczących dowodnie o jego niezaprzeczonym talencie. Na nieszczęście Kraszewski przez całe swe życie był pisarzem polskim i polskim patryotą w ciasnem tego słowa znaczeniu. Okazywał on zawsze współczucie a nawet dokładał czynnej ręki do zatargów między Polakami a Rosyanami, sympatyzował z powstaniem 1863 roku, a kiedy powstanie upadło, on, poddany i obywatel rosyjski, opuścił Rosyę, emigrował za granicę i ztamtąd podtrzymywał nienawiść Polaków do Rosyi. Literaci rosyjscy zawsze mieli szacunek dla talentu Kraszewskiego i oddawali hołd jego niezmiernej pracowitości. Wolno też im, jako literatom i jednostkom, przyjąć udział w obchodzie na cześć jego, ale zbiorowego udziału Rosya w nim wziąść nie może i nie weźmie. Tendencya waśnienia Słowian dla wrzekomego szczęścia Polaków t. j. dla ich aspiracyi do wskrzeszenia dawnego Królestwa Polskiego, nie znajduje dziś u nas, Bogu chwała, stronników. My pragniemy w świecie słowiańskim przyjaźni i jedności, nie możemy więc sympatyzować z ciasnym patryotyzmem wyłączności polskiej, który jest patryotyzmem Kraszewskiego. Szanujemy w nim pisarza, lecz potępiamy jego opinie polityczne."

Dodać tu znowu musimy z naszej strony że właśnie dla tego, iż jak mówią słusznie *St. Pet. Wiedomosti*: „Kraszewski przez całe swe życie był pisarzem polskim," obchód jego jubileuszu w Krakowie będzie miał charakter wyłącznie literacko-polski a już dla tego samego „zbiorowego udziału Rosya w nim wziąść nie może i nie weźmie". Wobec tego głównego powodu, wszelkie inne a mianowicie przytoczone przez *St. Pet. Wied.* są co najmniej zbyteczne, a że wkraczają one w dziedzinę zupełnie obcą literaturze polskiej a zatem i obchodowi jubileuszu Kraszewskiego, nie chcemy dzisiaj, z powodu owej uroczystości wdawać się w bliższą z niemi rozprawę. Ale znowu powtarzamy, że jak uznajemy słuszność zdania, „iż zbiorowego udziału Rosya w niej wziąść nie może", tak również nie rozumiemy, na mocy czego i dla jakich powodów Rosyanie, „jako literaci i jednostki", mieliby przyjąć udział w obchodzie wyłącznie literacko-polskim i który ten charakter do końca zachowa. Nie w naszej, ani niczyjej mocy przeszkodzić jakimkolwiek jednostkom bytności w Krakowie podczas obchodu, a zatem i literatom rosyjskim, ale pozostaliby oni widzami, uczestnikami zaś nie mogliby być i nie byliby, bo nikomu nie jest dane ani też nikt nie ma prawa zwichnąć znaczenia i charakteru rzeczy, wyłącznie do nas Polaków należącej.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 25 września.

W Sukiennicach gwarno, ruch wielki, ogólne krzątanie się, aby wszystko było wykończonem na dzień otwarcia starożytnego a dziś tak pięknie odnowionego gmachu. Czuć tam na każdem miejscu żelazną wolę i godną podziwienia energię, które długo odkładane i wlekące się dzieło, doprowadziły do skutku; czuć ducha Zyblikiewicza. Szanowny Prezydent zagląda pare razy na dzień, aby się naocznie przekonać o każdym szczególe, a mianowicie, aby dzieło, do którego dzielną przyłożył rękę, było na dzień oznaczony gotowem. P. Pryliński nie opuszcza prawie Sukiennic i zupełnie pewnym jest, że nadąży i odda polskiej publiczności Sukiennice 3 października najdokładniej i najzupełniej przystrojone. Byliśmy wczoraj wewnątrz gmachu, który cały jest jakby opromieniony nadzieją nowego życia, do którego powołanym zostanie. Nie chcemy uprzedzać ani artystycznych opisów, ani wrażenia publiczności. Powiemy tylko, że wewnątrz doznaje się równie miłego jak zewnątrz uczucia, iż stary nasz gród rzeczywiście przyozdobionym został w sposób znamienity, a tradycya Sukiennic przechowaną zarówno z historycznem jak artystycznem poczuciem. Jakiekolwiek krytyka wynajdzie błędy, zawsze uczucie to górować będzie niezawodnie. Sale górne są obszerne i wspaniałe, a jakby stworzone na cele artystczne. Do jednej przeniesiono już „Wystawę Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych" i właśnie teraz porządkują ją i zawieszają obrazy, którym powinszować można, że tak świetne znajdą umieszczenie, a szczególniej oświetlenie.

— Pani Helena Modrzejewska-Chłapowska przybyła dziś o 10ej rano pośpiesznym pociągiem do naszego miasta, aby wziąć jak wiadomo udział w przedstawieniach z powodu uroczystości jubileuszu Kraszewskiego. Znakomita nasza artystka podążyła wprost z Anglii, gdzie bawiła na wsi u państwa Bodenham wujostwa państwa Chłapowskich. Pani Modrzejewska pozostanie w naszem mieście dłuższy czas, bo jak donosiliśmy występować będzie gościnnie na naszej scenie o czem później obszerniejsze podamy szczegóły. Znakomita artystka zabawi w Polsce do stycznia, następnie uda się do Włoch, poczem występować będzie w Anglii i uda się jeszcze na dwa lata do Ameryki, najpierwej zaś wprost do Kalifornii.

— Od wczoraj bawi w naszem mieście Jan Królikowski; uda się po jubileuszu do Pragi, gdzie go wzywano, aby występował na scenie narodowej czeskiej wraz z czeskimi aktorami. Chce on się przekonać, czy w ogóle rzecz ta jest możliwą, lub też czy nie właściwiej by było, aby polskie towarzystwo wyborowych artystów dało tam kilka przedstawień. Królikowski pozostanie teraz w Krakowie gdyż także wezmie udział w przedstawieniach jubileuszowych.

— Bawi od kilku dni w mieście naszem u rodziny p. Chlebowski, niegdyś malarz nadworny sułtana Abdul Azisa, przebywający od lat paru w Paryżu, gdzie w świecie artystycznym zajmuje wybitne stanowisko.

— Dziś odbyła się na tutejszej scenie próba z *Miodu Kasztelańskiego* Kraszewskiego, który przedstawionym będzie dnia 3 października, wzięli w niej udział z zamiejscowych artystów pani Modrzejewska, która wystąpi w roli pani Hurskiej, oraz Królikowski, który grać będzie jednę ze słynnych ról swoich Sołoducha. Rotmistrza zaś odegra p. Bolesław Ładnowski, ale ten jeszcze nie przybył.

— Były dyrektor Towarzystwa muzycznego „Muza", Vopalka, zmarł nagle dziś w nocy.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Goście przybywający na jubileusz będą oczywiście chcieli zwiedzać Kraków, pamiątki, osobliwości, groby, kościoły, muzea, gabinety, nowe budowle niektóre n. p. rzezalnię i t. d. Należałoby, żeby się ktoś zajął przygotowaniem do tego, uzyskaniem wstępu w pewnych godzinach dla gości, którychby na partye można rozdzielić. Potrzebny też jest krótki *Przewodnik po Krakowie* (Drukarnia *Czasu* przygotowuje podobny „Przewodnik" *Red.*), w którymby zwiedzanie praktycznie na dwa dni rozdzielone było, z podaniem gdzie co i kiedy. Jest jeszcze czas, żeby taki przewodnik wydrukować i z pewnością nakład by się opłacił. Czytaliśmy, że p. Prezydent ma zaprosić pp. prof. Łepkowskiego i Łuszczkiewicza, żeby raczyli zarządzić przygotowania i wyznaczyli przewodników. Byłoby to bardzo pożądanem, żeby i w tym względzie gościnność krakowska dopisała, żeby się goście nie błąkali, żeby wiedzieli, czem i jak dnie pobytu w Krakowie wypełnić — a to tem bardziej, że same uroczystości jubileuszowe z natury rzeczy wcale na zewnątrz widowiska nie nastręczają, oprócz jednego dnia odbywać się będą tylko wieczorem i część tylko publiczności z braku miejsca udział w nich brać będzie. Należy zaś o wszystkich pamiętać, więc dobrzeby było pamiętać także o ułatwieniu, zwłaszcza w niedzielę 5go października zwiedzania okolic Krakowa, Bielan, kopca Kościuszki, Woli, żeby były wózki od rana, żeby na Bielanach można dostać przekąski i t. p. I w tej mierze należałoby gościom być na rękę, porozumieć się, żeby nie brakło przewodników. Komitet jubileuszowy tem wszystkiem sam zajmować się nie może i nie podołałby — sami od siebie Krakowiacy pomagać winni i t. d. Możeby młodzież akademicka chciała to wziąć w ręce swoje, wszak wykładów jeszcze nie ma.

— Mieliśmy sposobność oglądania jednego z nowszych wynalazków angielskich. Jest to nowa konstrukcya brzytwy. Nóż osadzony jest w trzonku tak szerokim, jak długa brzytwa, prostopadle do krótkiej, równie szerokiej rączki; oczywiście, przyrząd ten służy tylko do golenia. O praktyczności jego możnaby się przekonać dopiero po dłuższem używaniu, wszelako dzienniki angielskie nie szczędzą pochwał wynalazcy p. Monkowi z Sheffield, sławiąc jego wynalazek, jako dzieło niezwykłej praktyczności i dogodności. Brzytwą tą, według ich opinii, mogą się golić nawet osoby, którym się ręka trzęsie, głównie zaś zalecają ją podróżnym, którzy nawet wśród najniedogodniejszych okoliczności mogą jej swobodnie używać, bez niebezpieczeństwa skaleczenia się.

— Z powodu wczorajszej wzmianki o nowych blankietach pocztowych zwracają nam dodatkowo uwagę jeszcze na niektóre błędne wyrażenia. I tak nazwano na listach przesyłkowych listonosza sługą doręczającym (!) a na odcinku wyrażenie: nazwisko, miejsce mieszkania i mieszkanie (jak to rozumieć?) posyłającego ma zapewne oznaczać miejsce zamieszkania i bliższy adres (ulica, Nr domu) w większych miastach. Kompletnie zaś niezrozumiałe jest całe zdanie: sługa doręczający wyda posyłkę tylko za opłatą należytości wziętych odwrotnie na przepis (?) — można przecież było zrozumiale powiedzieć: za zapłatą przepisanej należytości, policzonej na odwrotnej stronie. Jednem więc słowem tłumaczenie pseudo-polskie na blankietach pocztowych jest tego rodzaju, że dla zrozumienia go nie można się prawie obejść bez tekstu niemieckiego. Dla tego też najlepiej uczyniłaby dyrekcya poczt we Lwowie, gdyby te niefortunne druki czemprędzej z obiegu wycofała i nowemi czystą polszczyzną drukowanemi zastąpiła.

— Śpiewak p. Bogiel (murzyn), który przed kilkunastu dniami popisywał się w ogrodzie Strzeleckim w towarzystwie orkiestry, ma się dać słyszeć po raz drugi publiczności krakowskiej w przyszłą niedzielę. Koncert z powodu, że dnie są teraz krótsze rozpocznie się o godz. 3 po południu.

— **Sieniawa** 24 września.

Książę W. Czartoryski i jego dostojny szwagier hr. d'Eu przybyli wczoraj wieczorem z Krakowa. Od granicy dóbr sieniawskich towarzyszył im konny oddział wieśniaków. Uroczystszego przyjęcia na życzenie wysokiego gościa nie było. Hr. d'Eu objawia żywy interes dla naszych spraw i o każdą rzecz najszczegółowiej się rozpytuje; posiada wielką znajomość polskich stosunków i zna nawet wiele polskich wyrazów. Bardzo ciekawie opowiada o tem, co widział w Krakowie, czego doznał na Woli; zachwyca się wspomnieniem salin wielickich, które na nim głębokie wywarły wrażenie, jakkolwiek nie mało już dziwów świata oglądał. Jutro odbędzie się polowanie dla niego.

Mieliśmy w zeszłym tygodniu inną uroczystość, przygotowaną dla lekarza miejscowego Dra Nideckiego, który będąc tu od kilku miesięcy, umiał sobie zjednać sympatyę i szacunek. Dr Nidecki wracał z świeżo zaślubioną żoną. Przy wjeździe do miasta strzelano z moździerzy a w rynku pojawiły się pochodnie, które przeprowadziły państwa młodych do mieszkania w ratuszu. Nad wnijściem głównem jaśniał piękny napis: „Witamy", a notaryusz p. Wolski przyjmował przybyłych chlebem i solą.

Nie koniec na tych festynach. Z powodu, że p. Jaskłowski, dotychczasowy pełnomocnik dóbr Sieniawskich przeniósł się do Krakowa na posadę dyrektora w Zakładzie kredytowym ziemskim, liczne grono zaproszonych gości i przyjaciół obojej płci zebrało się w sobotę w mieszkaniu p. Wolskiego na wieczerzę, na której wzniósł gospodarz toast za zdrowie pp. Jaskłowskich, opuszczających po sześcioletnim pobycie nasze miasteczko. Nazajutrz w niedzielę książę August Czartoryski w nieobecności swego ojca, który bawił w Krakowie z hr. d'Eu, dawał u siebie obiad pożegnalny dla pana Jaskłowskiego.

— Prezes policyi berlińskiej niezaniedbując pieczołowitości swej nad osobą ks. Bismarka wyprawił czterech ajentów pruskich pod rozkazami komisarza kryminalnego Krügera, którzy towarzyszyli kanclerzowi do Wiednia. Pierwszego dnia pobytu ks. Bismarka w Wiedniu, gęste tłumy ludności cisnęły się aby go ujrzyć. Nietylko przed „Hotel Imperial" wyległo mnóstwo ludzi, lecz nawet w wązkim korytarzu wjazdowym znakomitsi mieszkańcy stali po prawej i po lewej stronie, zostawiając zaledwo wolny przejazd. Publiczność żywą była zajęta rozmową, gdy komisarz Krüger zszedł ze schodów prowadzących z apartamentów kanclerza niemieckiego i zawezwał ajenta policyi wiedeńskiej, aby kazał natychmiast sień opróżnić. Kamisarz pruski niepomału był zdziwiony, gdy mu ajent wiedeński odpowiedział. „Tak nie uchodzi — póki się publiczność przyzwoicie zachowuje i nie zamąca publicznego spokoju, krok taki jest niemożebny." Mały ten rys daje obraz różnicys systemu policyjnego w Berlinie i Wiedniu.

— Tragiczny wypadek zdarzył się w Waynesville w Stanach Zjednoczonych w Ameryce. Młody, 18-letni człowiek zabił swoją matkę, ciotkę, kuzynkę, a potem samobójstwem zakończył życie. Pani Hatte mieszkała w Waynesville (miasto Kwakrów) z swoim synem Willie; ojciec rozłączył się z żoną w skutek jakiegoś sporu. Siostra pani Hatte i siostrzenica, dziewczęta 12-letnie, przybyły do niej w odwiedziny. Zbrodnia została spełniona w nocy, bez świadków; to też dowiedziano się o niej dopiero w 3 dni. Urzędnik policyi wszedłszy do mieszkania ofiar, zastał trzy trupy na wpół przez szczury zjedzone. Podejrzenie padło na syna, który początkowo znikł bez wieści. Po niejakim czasie znaleziono jego ciało niedaleko Cincinatti — zastrzelił się. Willie miał żyć zgodnie z matką i ciotką. Przypuszczają, że ojciec Daniel Andersen popchnął go do tej zbrodni. Pani Hatte była cudownie piękną; wyszła za mąż w 16ym roku. Po przyjściu na świat syna, pokłóciła się z mężem i wzięła rozwód. W krótkim czasie wyszła powtórnie za mąż za pana Hatte. Śledztwo w toku.

TEATR. W sobotę d. 27 września: Dramat historyczny w 5 aktach z prologiem przez Juliana z Poradowa: *Przeor Paulinów* czyli *Obrona Częstochowy.* — Początek o godz. 7ej.

— Dnia 24 września pogoda; termometr od 9·8 doszedł do 22·0 C. Barometr z małą zmianą; rano o godz. 7ej d. 26 stan jego był 747·8 millim., termometru 8·2 C. Wiatr wschodni.

— W sobotę d. 27 września: Przeniesienia Ś. Stanisława i ŚŚ. Damiana i Kośmy.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej

o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 25 i 26go września.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był bardzo mały, zaledwie pareset korcy wynoszący.

Cena od ostatniego targu żadnej nie uległa zmianie.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 50 do 56 złp. 20 gr.; żyto na 227 f. od 33 do 37·— złp.; jęczmień na 202 funt. od złp. 26·— do 32 złp.

Inne produkta w tak małej ilości były dowiezione, że nawet cen nie notowaliśmy.

Targ dzisiejszy na Kleparzu ograniczony był po większej części na miejscowe potrzeby, gdyż z Prus żadnego nie było kupca, gdzie jak na targu utrzymywano, ceny pospadały; co u nas nie miało miejsca, albowiem piękną pszenicę, żyto i jęczmień płacono nawet po cenach wyższych od ostatniego targu, a do młynów parowych porobiono dość znaczne zakupna.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 9·50 do 11·25 złr.; czerwoną od 10 do 11·50 złr.; białą od złr. 10 do 11·75 złr.; żyto piękne od złr. 7·50 do 7·80 złr., poślednie od 7·10 do 7·50 złr.; jęczmień piękny od 7·80 do 8·25 złr.; na paszę od 7·— do 7·50 złr.; owies od 5·80 do 6·25 złr.; groch od 7·75 do 8·50 złr.; fasolę od 9·— do 10·— złr.; jagły od — do —·— złr.; tatarkę od 6·75 do 7·40 złr.; proso od 6·— do 6·50 złr.; rzepak od 10·— do 11·— złr.

Z kompetentnej strony przysyłają nam następujące sprostowania, dotyczące właśnie co odbytego targu zbożowego we Lwowie. Kukurydzy z odstawą do Jarosławia nie sprzedano. Próbki zboża wystawionego przez producentów były każdocześnie okazem przeznaczonego na prawdę zboża do sprzedania. Ceny były oczywiście różne, ale nie były stawiane w celu odstręczenia chętnego nabywcy. Wielu też producentów zawarło umowy i to na znacze partye zboża. Nareszcie toast obcych kupców wniesiony był nie przez radcę dworu Gniewosza, który na obiedzie nie był, lecz przez p. Włodzimierza Gniewosza, właściciela dóbr ze Stanisławowskiego.

Jarosław 24 września.

Wystawa pszczelniczo sadownicza wspólnie z Wystawą przemysłu domowego i nasion zbożowych wypadła w mieście naszem nadspodziewanie pomyślnie; trwała przez dni pięć przy ślicznej pogodzie i ściągnęła tłumy widzów z bliższych i dalszych okolic; byli nawet goście z Krakowa i niebrakło sprawozdawców do dzienników krajowych i zagranicznych. Specyaliści twierdzą, iż w dziale pomologicznym wystawa Jarosławska tak doborem, jak i ilością okazów przeszła wystawę krajową lwowską i że była wielce ciekawą i pouczającą, a co najważniejsza, iż wróży pomyślnie tak o naszem krajowem sadownictwie, jak i pszczelnictwie, tych dwóch gałęziach gospodarstwa, tak dawniej w Polsce rozwiniętego, a obecnie tak zaniedbanego.

Otwarcie wystawy odbyło się dnia 18 września poprzedzone mszą pontyfikalną, odprawioną przez X. kanonika Oleksińskiego w kościele farnym, przy udziale władz rządowych i autonomicznych, oraz młodzieży szkolnej ze wszystkich szkół. — Otwarcia Wystawy dokonał poseł Władysław hr. Koziebrodzki, prezes Komitetu wystawy, stosowną przemową, wnosząc na końcu okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana.

Urządzenie Wystawy było bardzo wspaniałe, pawilon postawiony staraniem zarządu dóbr hr. Stefana Zamoyskiego z Wysocka, zwróciłby uwagę na siebie nawet na każdej powszechnej Wystawie, tak był gustowny i bogaty. Wewnątrz pawilonu znajdowały się okazy owoców i nasion bardzo skrzętnie i pięknie dobrane, a egzotyczne cieplarniane rośliny i krzewy w nieporównanych okazach, nadawały całości niezwykłego wdzięku.

Śliczne niemniej okazy nadesłał ogród i cieplarnia Sochorowska Kazimierza hr. Badeniego, jako też i ogrody hr. Dzieduszyckiego z Zarzecza i hr. Siemieńskiego z Pawłosiowa. Okazami przemysłu domowego i okazami owoców wyróżniał się przedewszystkiem oddział Sokalski Towarzystwa Pszczelniczego, a raczej wystawa pani Zofii Szymanowskiej z Spasowa. Wystawa ta składająca się z kilkuset okazów, zawierała wszystkie produkta dawnej apteczki naszych dworów polskich, było tam wszystko, zacząwszy od konfitur, kompotów, bulionów, owoców suszonych, nalewek, miodów, a skończywszy na płótnach i suknach własnego domowego wyrobu. Wystawa ta zasługuje na specyalny opis i niewątpliwie szczegółowo w dziennikach fachowych rozbieraną będzie. Okazy owoców nadesłano ze wszystkich stron kraju (w tym dziale wystawiono przeszło 60), najpiękniejsze okazy nadesłał ogród hr. Alfreda Potockiego z Łańcuta, p. Franciszek Jasiński z Podola i kilku włościan z okolic Jarosławia.

Przemysł domowy reprezentowany był przez szkołę koszykarską w Jarosławiu, przez kilka fabryk garncarskich, jako też wyroby lakiernicze, piekarskie, stolarskie itd.

Niepodobna bliżej opisywać wystawy, gdyż trzebaby na to kilka poświęcić korespondencyj; wspomnę tylko, iż wszystkich wystawców było do 300 a zwiedziło wystawę przez dni pięć do 10,000 osób.

Największy udział publiczności był w niedzielę, w dniu tym bowiem nastąpiło rozdawanie nagród, literalnie wystawa cała przepełnioną była zwiedzającemi. O godz. 5ej wieczorem hr. Koziebrodzki rozpoczął rozdawanie nagród dłuższą przemową. Tłomacząc cel i doniosłość wystaw w ogólności a wystaw specyalnych w szczególności i wracając się do duchownych obu obrządków, jako też i do nauczycieli wiejskich wspomniał, iż w ich to rękach spoczywa najwłaściwszy środek krzewienia pszczelnictwa i ogrodnictwa, tych dwóch gałęzi bogactwa krajowego. Hr. Stefan Zamoyski jako prezes Rady powiatowej jarosławskiej przemówił również kilka słów serdecznych, które zostały z zapałem przyjęte. Spis odznaczonych wystawców prześlę wam później, wspomnę tylko, iż komitet sędziów, uznając niepospolite zasługi p. starosty Beneszka w krzewieniu ogrodnictwa i sa-

downictwa w powiecie przyznał mu dyplom honorowy.

W poniedziałek nastąpiło losowanie zakupionych przez komitet przedmiotów i zamknięcie wystawy.

Można śmiało powiedzieć, iż wystawa ta pozostawiła po sobie jak najlepsze wspomnienie i że nie pozostanie bez rezultatów dodatnich a na zakończenie niech mi wolno będzie wspomnieć, iż mimo takiego natłoku ludu wiejskiego, nie było nigdzie najmniejszego, jakiegokolwiek wypadku. Nie znalazł się także ani jeden pick-poket i nic z wystawionych rzeczy nie zginęło. Tym przynajmniej wystawa Jarosławska była z pewnością wyższą od Paryskiej i Wiedeńskiej.

Kilka widoków z wystawy zostało odfotografowanych i mają być umieszczone w jednym z pism illustrowanych w Warszawie.

Wiedeń 25 września.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku 31·50 złr. Peszt, 24 września: 31·— —31·50 złr.— Wrocław, 24 września: w miejscu 52·— mrk. ofiarow. — na wrzesień 51·80 mrk. placono ——— Szczecin, 24 września: w miejscu 52·30 mrk., na wrzesień 52·30 mrk., na wrzesień-paźdz. 52·50 mrk., na październik-listopad 52·10 mrk. — Berlin, 24 września: w miejscu 53·70 mrk., na wrzesień 53·70 mrk., na wrzesień-październik 53·70 mrk., na kwiecień-maj 54·40 mrk. — Paryż, 24 września: za ten miesiąc 61·75 frank., na październik 61·50 frank., na listopad-grudzień 61·50 frk., na stycz.-kwiec. 61·25 frnk.

Nafta. Wiedeń, 25 września: za 50 kilo z dowozem z cłem 8·50 złr. — Tryest, 24 września za 100 kilo bez cła 10·75 złr.— Brema, 24 września: za 50 kilo ·— mrk. — Hamburg, 24 września: w miejscu 8·10 mrk., na wrzesień 8·10 mrk., na paźdz.-grud. 8·20 mrk. — Antwerpia, 24 września: za 100 kilo 19·50— frk.— Nowy Jork, 24 września: za galonę (=2,4 kilo) 7 3/4 ct. pap., w Filadelfii 7 1/4 ct. pap.

Wrocław 24 września.

Placono za pszenicę w miejscu za 200 funt. po 20·40 mrk. Żyto na 200 funt. po 15·50 mrk.— Owies na 200 funt. po 13·40 mrk. Rzepak na 100 kilg. netto po 21·— mrk. Olej po 53·— mrk. Spirytus po 52·—. Kukurydzę po 12·40 mrk.

Przyjechali do Krakowa od 25 do 26 września.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. M. Lniski z fam. z Kongresówki; A. Kretechma z Rzeszowa; P. Krzyżanowska z Wiednia; Alojza Hakenberg, Stella Pillegard z Pius; Marya Rynarzewska z córką z Warszawy; J. Broszek z Białegostoku; J. Rachalewski z Piotrkowa; F. Siffa z Łodzi; Jan Birski, S. Wojnarski z Tarnowa; P. Triphlatzky z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 24 września. Do *Temps* donoszą o wizycie ks. Bismarka u ambasadora francuskiego p. Teisserene de Bort, że kanclerz niemiecki oświadczył mu, iż porozumienie się Austro-Węgier z Niemcami, nie może żadną miarą niepokoić Francyi, ani też naruszać wybornych stosunków Niemiec z Francyą.

Paryż 24 września. Zapewniają, że Izby zbiorą się napowrót 3go grudnia.

Paryż 25 września. *République Française* mówi, iż w polityce zagranicznej, Francya nie potrzebuje należeć do osobnej kombinacyi, któraby ją pozbawiała niezawisłości akcyi. Niepotrzebuje ona zasięgać niczyjéj rady i jedynie rozważne powstrzymanie się jest dla Francyi właściwe.

Madryt 24 września. Rząd hiszpański wysłał 5000 wojska na Kubę. Jak *Liberal* donosi, postanowiło wielu deputowanych wnieść natychmiast zniesienie niewolnictwa.

Bukareszt 25 września. Minister skarbu Sturdza odjechał dziś rano do Berlina.

W miejsce ks. Jerzego Czartoryskiego, wybranym został z wielkiéj posiadłości okręgu Rohatyńskiego, właściciel dóbr Mieczysław Onyszkiewicz, 20 głosami na 31 głosujących.

Dowiadujemy się, że 7go października przed pierwszem posiedzeniem Izby, zbiorą się o godzinie dziewiątej rano w *Hôtel de France* w Wiedniu posłowie polscy do Rady państwa dla ukonstytuowania Koła polskiego i narady. Nie potrzebujemy dodawać, iż koniecznem jest, aby wszyscy członkowie przyszłego Koła polskiego znaleźli się w tym dniu i o tej godzinie na miejscu zebrania i nie wątpimy, że żadnego nie braknie.

W prezydyum gabinetu austryackiego odbyła się wczoraj pięć godzin trwająca wspólna konferencya ministrów, w któréj wzięli udział ministrowie austryaccy hr. Taaffe, Dr Stremayr, bar. Korb-Weidenheim i Chertek, oraz ministrowie węgierscy Tisza, hr Szapary, bar. Kemeny i Pechy. Przedmiotem narad była kwestya wcielenia Bośni do wspólnego okręgu cłowego, oraz sprawa związku z kolejami żelaznemi Serbskiemi. Dziś konferencye te toczą się dalej. Wkrótce przyjdzie także kolej na ustawę wojskową; zdaniem *Fremdenblattu* wszystkie doniesienia o mniemanej treści tej ustawy, są co najmniej przedwczesne. Konferencya cłowa austryacko-węgierska zbierze się w tych dniach, aby wypracować instrukcye, które mają być dane pełnomocnikom austryacko-węgierskim, udającym się do Niemiec w celu zawarcia traktatu.

Jak już z depesz telegraficznych wiadomo, klub deputowanych czeskich uchwalił, aby deputowani czescy zajęli swe miejsca w Izbie deputowanych Rady państwa. Dzienniki czeskie ogłaszają tę uchwałę w następującej formie: „Klub wszystkich deputowanych stronnictwa prawno-politycznego na zgromadzeniu d. 23 b. m. odbytem uchwalił obesłanie Rady państwa z uwagi, że rząd Jego ces. Mości postawił sobie za cel nadanie równego prawa wszystkim narodowościom i ich zgodę.“ Artykuł wstępny, który *Politik* poświęca uzasadnieniu téj uchwały, podnosi przedewszystkiem, że już powołanie gabinetu Taaffego było istotną zmianą sytuacyi. Jako dalsze motywa przytoczono wpływ pojednawczy rządu na wybory z czeskiéj wielkiéj posiadłości, a głównie nominacyę p. Prażaka ministrem. Uwagi godnym jest następujący ustęp tego artykułu, który określa zasadnicze zapatrywanie, z jakiem deputowani czescy wejść mają do Izby: „Wysłanie delegacyi czeskiéj do Rady państwa, gdzie z deputacyami innych krajów i królestw ma naradzać się nad prawno-politycznem stanowiskiem i nad interesami gospodarczemi i materyalnemi prasławnego królestwa Czech, równa się, rzec można, wysłaniu uroczystego poselstwa. Całość motywów, które zniewalają do takich delegacyj i całość instrukcyj, jakie poselstwo to bierze ze sobą, usuwa się z pod dyskusyi publicznéj.“ Tak więc Czesi, którzy od r. 1863 trzymali się zdala od obrad Rady państwa, rozpoczną teraz akcyę parlamentarną. Tak mowa Riegera, w któréj zalecał obesłanie Rady państwa, jak osnowa uchwały i głosy dzienników czeskich dowodzą, że postanowienie porzucenia polityki biernéj powzięli Czesi dobrowolnie, albowiem przyznają sami, że rząd nie przyobiecywał im żadnych koncesyj, ani dawał rękojmij, których się domagali. Rząd widacznie nie chce sobie niczem wiązać rąk i zobowiązywać się względem którejkolwiek narodowości.

Według depeszy z Pragi do *N. fr. Presse* czeski komitet wyborczy w Selczan odrzucił kandydaturę bar. Helferta i postawił staroczeskiego burmistrza Józefa Gärtnera jako kandydata na deputowanego do Rady Państwa w miejsce księcia Karola Schwarzenberga, który otrzymał godność dziedzicznego członka Izby Panów.

Dotychczas niema nominacyi bar. Haymerlego na ministra spraw zagranicznych; według wiadomości w dziennikach wiedeńskich, baron Haymerle wyjechać miał wczoraj do Monza, aby tam wręczyć królowi włoskiemu pismo odwołujące go z posady ambasadora. W pierwszych dniach października ma powrócić do Wiednia i objąć kierownictwo spraw zagranicznych. Aż do tego czasu zostaje hr. Andrassy w Wiedniu.

Ze zwykłą sobie szczerością ks. Bismark wypowiedział we wczoraj telegrafowanym nam artykule *Nordd. Allg. Ztg* powód swojej do Wiednia podróży. Chciał on *de visu et auditu* przekonać się, czy pomimo ustąpienia swojego powiernika hr. Andrassego, które go w najwyższym stopniu zadziwiło, może na pewne i naprawdę rachować na Austryę. Otóż to, co się nazywa otwartość. W tem bowiem wytłumaczeniu swojej we Wiedniu bytności, jest stwierdzenie prawdy, której nigdy ks. Bismark nie ukrywał, iż bądź co bądź, niedowierza Austryi. W pamiętnej okoliczności wyraźnie nawet oświadczył był, iż hr. Andrassemu, gdy co mu zaręczy, wierzy, ale że on jest pierwszym mężem stanu w Austryi, o którym to może powiedzieć; gdyż o innych wiedział, że gdy mu co mówili, zawsze kłamali. Tym sposobem podróż ks. Bismarka była raczej dowodem nieufności, jak zaufania. Czy bytność przyczyniła się do osłabienia pierwszej, a wzmocnienia drugiego, dopiero przyszłość okaże.

Piszą nam z Wiednia:

„Z Londynu dochodzi mię dziś wiadomość, która w połączeniu z doniesieniem wiedeńskiej korespondencyi berlińskiej *Nordd. Allg. Ztg.*, zdolna dopiero w należytem świetle przedstawić rezultat pobytu hr. Andrassego w Gasteinie, a względnie odwiedzin kanclerza niemieckiego w Wiedniu. Moja wiadomość londyńska powiada, że królowa Wiktorya wystósowała pismo do cesarza Franciszka Józefa, w którem wynurza swe zadowolenie z przeznaczenia bar. Haymerlego na następcę hr Andrassego i zarazem wyraża życzenie i nadzieję, że przyjazne dotychczas między Austryą a Anglią stósunki nadal także pomyślnie rozwijać się i ściślejszemi stawać się będą. Sądzę, że samo naznaczenie bar. Haymerlego, którego nominacya zresztą nie jest jeszcze dokonana, na następcę hr. Andrassego nie byłoby dostateczną pobudką do wysłania pisma odręcznego królowej angielskiej do Wiednia; ale nie zapuszczając się na dziś w dalsze przypuszczenia, przytaczam jako najwymowniejszy może komentarz do mojej wiadomości słowa wiedeńskiej korespondencyi *Nordd. Allg. Ztg.*, gdzie powiedziano, że „wcześniej czy później Anglia przystąpi bezwarunkowo do połączenia się Niemiec z Austryą; jest to dla Anglii konieczność, zgodna zresztą z sympatyami ludu angielskiego.“ Zwrócić winienem uwagę na prywatny telegram praskiej *Epoche* z Wiednia, wedle którego odwołanie ambasadora rosyjskiego p. Nowikowa z Wiednia jest faktem dokonanym; posada jego pozostać ma chwilowo nieobsadzoną. P. Nowikowa obecnie nie ma w Wiedniu; bawi na urlopie. Ztąd też ks. Bismark nie mógł go tu wizytować; ale chociażby tu był, zachodzi pytanie, czy ks. Bismark byłby chciał złożyć mu wizytę. Powszechnie tu w świecie dyplomatycznym uderza, że kanclerz niemiecki pominął w swych wizytach ambasadora włoskiego p. Robillanta. Czy to dla włoskich sympatyj z Rosyą?..“

Koszta okupacyi sandżaku Nowego Bazaru wynoszą według doniesienia z Serajewa do *N. fr. Presse*, dwa miliony. W sumie tej znajdują się już koszta utrzymania wojska do końca października. Utrzymują, że wydatki te pokryte zostaną już to przez oszczędność w budżecie, już to przez restrykcye w wojsku okupacyjnem rozlokowanem w Bośni, tak, iż żądanie kredytu dodatkowego od delegacyj okaże się niepotrzebnem.

P. Waddington przedłożył Radzie ministrów telegramy, które otrzymał z Wiednia podczas pobytu tamże księcia Bismarka, oczywiście telegramy urzędowe z ambasady francuskiej. Rada ministrów jest z treści ich zadowoloną. Również *Journal des Débats* mniema, że Europa zachodnia nie potrzebuje się niepokoić konferencyami wiedeńskiemi. Co się tyczy Rosyi, tej nie można odmawiać prawa do pewnego zaniepokojenia. Od zjazdu cesarzów w Aleksandrowie i od tego wszystkiego, co przedtem bezpośrednio zaszło, polityka rosyjska doznała wiele nieprzyjemności. Cesarz niemiecki, jak teraz donoszą, użalał się w Aleksandrowie na ministrów rosyjskich za podburzanie prasy i zwrócił uwagę na różnice zachodzące w obu państwach pod względem prasy. Nawzajem dzienniki rosyjskie skarżą się na Prusy i korzystają z każdej sposobności i każdą wiadomość starają się tak zużytkować, aby dowieść, że Prusy żywią złe jakieś zamiary przeciw Rosyi. Podróż ks. Bismarka do Wiednia i jego tam pobyt wyzyskają wszystkie dzienniki w sposób taki, aby wzbudzić w publiczności rosyjskiej nieufność dla polityki Niemiec. Ale nie dość na tem, że na fakta rzeczywistej doniosłości i rzeczywiście dwuznaczne dla Rosyi prasa rosyjska wskazuje jako na niebezpieczne, upatruje ona groźne niebezpieczeństwa i w takich, które nie zdają się mieć żadnego znaczenia politycznego. Tak n. p. *St. Pet. Wiedomosti* widzą groźbę wojny niechybnej między Prusami a Rosyą w tem, że w czasie wielkich manewrów wojskowych, odbywanych w obecności cesarza Wilhelma pod Królewcem, za główną, jak powiadają, zasadę był przyjęty atak wyobrażalnego nieprzyjaciela, zwrócony od granicy rosyjskiej do wnętrza prowincyj pruskich i obrona przeciw niemu, słowem, że wszystkie ewolucye i operacye tak części wojska oddzielnych jak i korpusu głównego. tak były prowadzone, jak gdyby trzeba było odpierać wtargnięcie wojsk rosyjskich i bronić od nich pruskie fortece. „Była to, powiada rzeczony dziennik, demonstracya zanadto wyraźna i ważna, abyśmy na nią nie mieli zwrócić uwagi“. Co do nas wspominamy o fakcie powyższym dla tego tylko, że daje on pojęcie o sposobach używanych przez dzienniki rosyjskie dla podtrzymania opinii o nieuchronnem jakoby w blizkiej przyszłości zerwaniu przyjaznych stosunków między Prusami a Rosyą.

Z Rzymu piszą do *Tagblattu*, że z niezwykłym zapałem obchodzono tam dzień 20 września, jako dziewiątą rocznicę wkroczenia wojsk włoskich do Rzymu. Na obchód tego dnia wypotrzebowano wiele prochu; z okien strzelano z karabinów, a policya była w ruchu z powodu licznych petard, które strzelały na ulicach. Ten szczególny w swoim rodzaju objaw zapału narodowego zawdzięczyć muszą Włochy *Italia irredenta* i stronnictwu republikańskiemu. Podczas pochodów urządzonych przez stowarzyszenia robotnicze wygłaszano mowy, w których wyłącznie zajmowano się oswobodzeniem Tryestu i Trentino. Nawet na bankiecie wyprawionym przez syndyka Rzymu, na który zaproszeni byli wojskowi, śpiewano hymn Garibaldego. Sytuacya gabinetu w skutek panującej w jego łonie niezgody jest ciągle przykrą.

Rząd rumuński wniósł w Izbach własny projekt ustawy odnoszący się do rewizyi konstytucyi. Motywa przytoczone przez ministra, spraw zagranicznych p. Boeresku sprawić miały na deputowanych dobre wrażenie. Projekt zawiera wprost i dokładne przepisy zasadnicze i wykonawcze Art. 44 traktatu Berlińskiego i przyznaje prawo naturalizacyi wszystkim cudzoziemcom bez różnicy, religii, jak niemniej poddanym Rumuńskim, którzy jeszcze nie są obywatelami. Prawo nabywania posiadłości gruntowych ma być według projektu prawem politycznem, z wyjątkiem Dobruczy, która za część składową Rumunii jest uznaną, i gdzie wszyscy dawniejsi obywatele ottomańscy, bez różnicy wyznania uważani być mają za Rumunów. Urodzeni w Rumunii i wychowani tamże aż do wieku dojrzałego uwolnieni są od wykazania się, że przebyli w kraju potrzebny do otrzymania naturalizacyi przeciąg czasu. Projekt proponuje Izbom, aby wszystkich izraelitów, którzy się zassymilowali z Rumunami, uznać za obywateli rumuńskich, (a których nazwiska znajdują się na liście przedłożonej Izbom). Są oni podzieleni na 6 kategoryj, a mianowicie; na tych, którzy w wojsku służyli, którzy otrzymali w kraju dyplom doktorski, którzy za granicą otrzymali dyplom, lecz oddają się zawodowi swemu w Rumunii, którzy założyli dobroczynne zakłady, którzy posiadają sklepy handlowe lub przemysłowe, a wreszcie ci, którzy napisali dzieła w języku Rumuńskim. Według *Pol. Cor.* do pierwszej kategoryi zaliczone 883 Izraelitów, do drugiej 44, do trzeciej 47, do czwartej 2, do piątej 85, do szóstej 13. Listy te ułożone zostały według dat sumiennie zebranych przez prefektów poszczególnych dystryktów. Jeżeli liczba żydów, którzy zaraz otrzymać mają naturalizacyę wydaje się za małą, to pochodzi ztąd, że bardzo wielu z nich, którzyby byli mieli warunki do naturalizacyi, zostaje pod obcą opieką jak się wskutek dochodzenia pokazało.

W kołach dyplomatycznych petersburgskich wielkie zrobiła wrażenie wydana niedawno w Paryżu broszura o stosunkach Francyi z Rosyą p. n. *Russie ou la Prusse*, której autorstwo przypisują Gambecie, a o której pisaliśmy w Nr. 215 *Czasu*. Dyplomatom rosyjskim, jak twierdzi *Nowoje Wremia* podobały się myśli w niej zawarte. Przypominamy, że była tam mowa o pojednaniu się z Polską.

Działanie Anglików przeciw Kabulowi już się rozpoczęło. Jenerał Roberts, który zajmuje wąwóz Shutargardan w 7 do 8000 ludzi, oddalony jest od stolicy Afganistanu około 80 do 100 kilometrów, przestrzeń, którą najdłużej w ośmiu dniach będzie mógł przebyć. Operacye jenerała Robertsa wspiera korpus stojący w dolinie Khyber, który liczy 15,000 ludzi, a maszeruje przeciw Dżellalabad.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 26 września. *Wiener Abendpost* powtarza wczorajszy artykuł *Nordd. Allg. Ztg* w całej osnowie i dodaje: zapisujemy dosłownie uwagi wybitnego dziennika berlińskiego; w nich znalazło także u nas panujące zapatrywanie jasny, wierny i wymowny wyraz. Zachowanie się prasy austro-węgierskiej podczas ostatnich pełnych znaczenia dni może szczególnie służyć za świadectwo, że wywody o zupełnych rękojmiach, które ponownie otrzymała „zgoda obu państw w polityce pokoju“ i „wzajemne przychylne zrozumienie interesów ekonomicznych“, mogą być pewne nader sympatycznego odgłosu w Austro-Węgrach.

Wiedeń 26 września. *W. Abendpost* dowiaduje się, że hr. Beust wróci z początkiem października na posadę swoją w Paryżu. Doniesienie dzienników o zamierzonej zmianie ambasadora w Paryżu jest bez podstawy.

Wiedeń 26 września. *Pest. Corr.* donosi, że wszyscy obecni w Wiedniu ministrowie węgierscy dziś mieli posłuchanie u Cesarza, przy czem dotychczasowy szef sekcyi w ministeryum wspólnem bar. Orczy jako nowomianowany minister węgierski przy dworze cesarskim złożył przysięgę.

Lublana 26 września. Zgromadzenie posłów sejmowych i posłów do Rady państwa postanowiło jednogłośnie rząd popierać, jeśli zechce przeprowadzić praktycznie zasadę narodowego równouprawnienia.

Berlin 25 września. Książę Bismark z żoną i synem przybył tu wczoraj o 12 3/4 godz. Na dworcu kolei oczekiwał ich hr. Rantzau z małżonką.

Petersburg 25 września. *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza pogłosce, jakoby Rosyanie w starciu z Turkomanami pobici, utracili 700 ludzi. Rosyanie odnieśli przeciwnie znaczne korzyści.

Petersburg 26 września. Minister spraw wewnętrznych dał dziennikowi *Ruskaja prawda* drugie ostrzeżenie i wzbronił sprzedaży na ulicy dzienników *Nowoje Wremia* i *Gazecie Petersburskiej*. Jenerał gubernator Turkestanu odjechał wczoraj do Liwadyi.

Bukareszt 26 września. Sekcye Izb i Senatu zajmują się rozbiorem wniosków rządowych. Dzienniki *Timpul* i *Binele public* mówią, że opozycya postanowiła obalić wnioski rządowe; rządowi brakuje 11 głosów do większości dwóch trzecich w Izbie. *Romanul* i *Telegraful* wzywają liberałów do popierania rządu.

Kursa. — Wiedeń 26 września god. 2 min. 30 po poł. Renta papierowa 67·50. — Renta srebrna 68·60. — Renta złota 80·95. — Losy z r. 1869 126·50. — Akcye Banku Narodowego 830·—. — Akcye kredytowe 264·50. — Londyn 117·10. — Srebro —·—. — Napoleony 9·33. — Lombardy 82·50. — Losy z roku 1864 157·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 238·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 137·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 127·75.— Anglo-Bank 136·—. Obligacye indemn. galic. 94·30. — Losy prem. węgierske 102·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 113·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 130·—. 6% Listy zast. hipoteczne 97·15. — Marki 57·65. Ruble 122·25. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 93·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 26 Września

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	120 50	122 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	75
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 25
Dukat ważny	5 50	5 62
20 frankówka	9 26	9 42
Imperyał ważny	9 46	9 66
Srebro austryackie za 100 złr.	98 45	100 25
Kupony sreb. płatne	98 —	100 —

Listy zastawne i oblig.

	płacą	żądają
5% pożyczka krajowa galicyjska	94 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	93 —	95 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	84 25	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 60
5% listy „ banku hipot.	96 50	97 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	98 —	— —
5 1/2 listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Priorytety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 50	87 50

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn. — rub. i kop.

Akcye kolejowe i bankowe.

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	235 —	240 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	135 —	138 50
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	255 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	19 —	21 —
Losy miasta Stanisławowa	24 50	— —

Wiedeń 25 Września.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4 1/5% Renta papierowa	67 50	67 65
4 1/5% „ srebrna	68 50	68 65
4% „ złota	80 75	80 90
4% Losy z roku 1854 po 250 złr.	121 —	121 50
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 50	126 75
4% „ 1860 „ 100 złr.	128 50	129 —
„ „ 1864 „ 100 złr.	157 —	157 50
„ „ 1864 „ 50 złr.	156 25	156 75
Losy Como-Rentes	27 —	28

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie 10% podat.	102 75	103 50
Bukowińskie	92 50	93 50
Galicyjskie	94 50	94 70
Morawskie	102 50	103 75
Niższo-austryackie	104 75	105 25
Wyższo-austryackie	101 75	102 25
Śląskie	98 50	— —
Styryjskie	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7%	86 75	87 25
Węgierskie	88 25	88 75
Węgier. z klaus. 1867	85 70	86 20
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	113 —	113 50
6% Renta węgierska złota	94 55	94 70
4 1/2% „ „ (za Ostbahn)	72 —	72 5

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	134 80	135 20
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	— —
„ austryackie 80 „	204 10	205 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	263 10	263 30
„ węgierskie 200 „	254 2	254 10
Depositen-Bank 200 „	186 —	188 —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	797 —	803 —
Gal. Banku hipotecznego 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	828 —	830 —
Real-Credit-Bank 200 „	169 —	171 —
Unionbank 100 „	91 —	91 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	119 —	119 50
Wied. Bankverein 100 „	138 —	138 25
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr. bez%	45 —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	136 —	136 50
Aussig Töplitz 210 „ „	388 —	390 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	591 —	593 —
Elżbiety 210 „ 5%	174 25	175 —
Linz-Budweis 200 „ „	157 50	159 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	144 —	146 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2250	2255
Franciszka Józefa 200 „ 5%	146 —	147 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	238 —	238 50
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	112 50	113 75
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	136 50	137 —
Nordwest austr. 200 „ „	129 50	130 —
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	70 50	71 —
Rudolfa 200 „ „	134 50	135 —
Siedmiogrodzka I. 200 „ „	105 50	106 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	270 —	270 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	82 50	83 —
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	98 50	99 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	209 25	210 —
Tramway Wiedeń. 170 „ „	204 —	204 50
„ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	108 75	109 —
„ Nord-Ost 200 „ „	127 75	128 25
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	123 75	124 —

Akcye różnych przedsiębiorstw.

	płacą	żądają
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90 „ „	— —	— —
Liesing. browaru 100 „ „	43 —	44 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	116 50	117 —
5% „ „ papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	96 75	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	93 —	— —
5 1/2% „ złote 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	91 80	92 30
5% „ „ „ nowe 37 lat	91 80	92 30
6% „ Bank. Hipot. lwow.	97 15	97 50
6% „ „ Włość.	99 25	99 75
5 1/2% Hipot. Morawskie 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	101 30	101 45
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5 1/2% Real-Creditbank 36 1/2 lat	95 —	— —
5 1/2% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5 1/2% Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	81 —	83 —
5 1/2% „ Boden Credit-Institut	99 80	100 20

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. 5%	78 50	79 —
Alföld-Fiume 200 „ „	84 —	84 3[illegible]
„ Em. 1874 200 „ „	82 75	83 —
Donau-Dampfsch. 300 „ „	102 50	— —
„ „ 100 i 200 „ 6%	106 25	106 75
„ „ złotem 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 150 „ bez%	— —	— —
„ „ 100 „ 4 1/2%	96 50	97 —
Elżbiety		
„ Em. 1862 300 „ „	95 —	96 —
„ Linz-Budweis 200 „ 5%	95 60	95 90
„ Em. 1870 200 „ „	94 —	94 80
„ 1872 200 „ „	96 50	97 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	93 —	93 50
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	79 —	79 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. „ 4 1/2%	104 75	105 —
„ wal. austr. „	99 50	100 5[illegible]
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	105 —	105 50
„ poż. 14 million. 1872 „	107 —	108 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 50	104 —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	96 20	96 60
„ „ Em. 1873 200 „ „	93 —	— —
Fünfkirchen-Bárcser 200 „ „	91 —	93 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	103 —	103 50
„ II 1867 300 „ „	101 —	101 50
„ III 1871 300 „ „	100 25	100 75
„ IV 1872 300 „ „	— —	— —
Gloggnitzerbahn na mon. kon. 4 1/2%	93 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 złr. 5%	80 —	80 2
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4 1/2%	84 40	84 70
„ II 1867 300 „ 5%	85 90	86 40
„ III 1868 300 „ „	79 80	80 30
„ IV 1872 300 „ „	75 50	76
Morawskiej Gränzbahn 200 „ „	72 —	72 50
Neuburg Mariazell 200 „ „	70 50	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	96 50	97 —
„ „ Lit B. 200 „ „	90 20	90 5
„ „ Em. 1874 200 „ „	109 —	110 —
Pragsko-Dux 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 150 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ 5%	86 60	86 90
„ Em. 1869 300 „ „	86 2	86 50
„ Em. 1872 300 „ „	86 —	86 30
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	103 —	103 5
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	73 —	73 25
Staatseisenbahn fr. 500 „ 3%	169 —	169 50
„ Em. 1874 500 „ „	163 —	— —
„ Em. I 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	121 50	122 —
„ 200 złr. 5%	122 —	122 50
Südnordd. Verbind. 100 „ 4 1/2%	91 25	91 75
„ II Em. „ 5%	91 —	— —
„ III „ „ „	81 50	82 —
„ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	96 25	96 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	74 80	75 20
„ II Em. 200 „ „	72 75	73 —
„ Nordost 300 „ „	75 25	75 75
„ „ złotem 200 „ „	90 50	90 90
„ Westbahn 200 „ „	76 75	77 2
„ „ Em. 1874 200 „ „	74 50	— —

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau-Regul. złr. 100	109 —	109 5[illegible]
Premiowe Wiedeńskie „ 100	114 60	114 90
„ Węgierskie „ 100	102 25	102 50
3% „ Tureckie fr. 400	20 40	20 70
Kredytowe złr. 100	170 —	170 50
Clary „ 42	35 75	36 25
4% Donau-Dampfsch. złr. 105	103 —	104 —
Inspruku „ 20	24 40	24 90
Keglewicha „ 10 1/2	16 50	17 —
Krakowskie „ 20	19 —	19 30
Ofner (miasta Budy) „ 40	37 —	37 50
Palffy „ 42	34 25	35 —
Rudolfa „ 10 1/2	18 25	18 75
Salma „ 42	46 75	47 25
Salzburgskie „ 20	20 75	21 25
St. Genois „ 42	37 50	38 —
Stanisławowskie „ 20	25 —	25 50
4 1/2% Tryesteńskie „ 105	118 —	119 —
4% „ „ 50	61 —	63 —
Waldsteina „ 21	30 —	30 50
Windischgrätza „ 21	38 50	39 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 58	5 59
20 frankówki	9 33	9 34
Imperyały rosyjskie	9 61	9 63
Funty szterl. angielskie	11 70	11 75
Listy tureckie złote	10 63	10 65
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 60	57 70
Ruble papierowy za 100	121 75	122 25

Lwów 25 Września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	264 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 60	92 60
4% „ „ „ „	85 3[illegible]	86 30
5% „ „ „ „ 37-letnie	91 60	92 60
6% „ „ Banku hipot. gal.	96 60	97 60
6% „ „ „ włościań. gal.	98 50	100 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	93 75	94 75
6% „ pożyczki krajowej	95 50	97 50
Rubel rosyjski papierowy	1 2[illegible]	1 23
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 24 Września.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	— —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	101
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	97 95
kupon	—	— 127
4% Listy likwidacyjne	— —	86 65
kupon	—	—125
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ „ 1866	— —	— —

Na budowę pomnika bł. p. Piusa IX.

w katedrze wawelskiej

piękny złożył dar znany zaszczytnie pisarz **Heleniusz.** Ofiarował bowiem trzy nakłady swoich dzieł, mianowicie: **„Pielgrzymka do Ziemi Świętej“, „Rozmowy o polskiej koronie“** w dwóch tomach i **„Wspomnienia lat minionych“** także w 2 tom. Komitet budowy pomnika z wdzięcznością przyjąwszy tę cenną ofiarę, złożył pómienione dzieła

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr Władysł. Miłkowskiego w Krakowie

gdzie po zniżonych cenach, według woli dawcy, są do nabycia. Będzie to sposób dla wielu, którzy dotąd nie dorzucili swego grosza do ogólnej składki przyczynienia się do tego dzieła katolickiego i polskiego, jakim będzie pomnik Piusa IX. na Wawelu.

Br. Lasocki,
(1795-7 9) podskarbi komitetu.

Pielgrzymka do ziemi świętej, gruby tom, na welinie, zamiast 5 złr. 3 złr.
Rozmowy o polskiej koronie, 2 grube tomy na welinie, zamiast 10 złr. 6 złr.
Wspomnienia lat minionych, 2 grube tomy na welinie, zamiast 10 złr. 6 złr.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
otrzymała:

Śpiewniczek kościelny

z melodyami na dwa głosy, przez *X. J. S.* katechetę u Ś. Barbary, drugie wydanie, zawierające 210 melodyj, z dodaniem krótkich a najpotrzebniejszych modlitw i ministrantury.

Cena 30 ct., z przesyłką pocztową 35 ct.
(2503 1-3)

Wyszła i jest do nabycia w księgarni *W. Friedricha* w Lipsku książka p. n.

Goethe's „Hermann und Dorothea“ u. „Herr Thaddäus oder der letzte Eintritt in Lithauen“ von Mickiewicz. Eine Parallele von Alexander Pechnik. (2477)

Obwieszczenie.

Nr. 37579. [2501-1-3]

Odnośnie do ogłoszenia z dnia 20 czerwca 1879 r. L. 23266, którem rozpisany został konkurs na wykonanie rzeźb figuralnych dla budowy gmachu sejmowego we Lwowie — Wydział krajowy podaje do publicznej wiadomości, iż członkami komisyi do ocenienia modeli tych rzeźb pod przewodnictwem Jego Ekscelencyi Hr. *Ludwika Wodzickiego* marszałka krajowego, lub jego zastępcy, mianowani zostali Panowie:

1) *Gadomski Walery*, artysta rzeźbiarz, profesor szkoły sztuk pięknych w Krakowie;
2) *Hochberger Juliusz*, architekt, artystyczny dyrektor budowy gmachu sejmowego;
3) Hr. *Lanckoroński Karol*, właściciel dóbr ziemskich;
4) *Lipiński Stanisław*, artysta rzeźbiarz w Krakowie;
5) *Łuszczkiewicz Władysław*, profesor szkoły sztuk pięknych w Krakowie;
6) *Pietruski Oktaw*, członek Wydziału krajowego;
7) *Popiel Paweł*, poseł na sejm krajowy, właściciel dóbr ziemskich;
8) *Sokołowski Maryan*, docent historyi sztuki na uniwersytecie Jagiellońskim;
9) *Rodakowski Henryk*, artysta malarz we Lwowie;
10) *Wierzbicki Ludwik*, inspektor kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej;
11) *Zachariewicz Julian*, profesor szkoły politechnicz. we Lwowie.

Z Wydziału krajowego
We Lwowie d. 22 września 1879.
Grott.

Siedm pokoi,

przedpokój, wystawka, kuchnia, z dwiema piwnicami, strychem, wraz z stajnią, wozownią i masztarnią, **jest od 1 października przy ulicy Karmelickiej pod l. 151 do wynajęcia.** Wiadomość na miejscu lub u Wgo *Tad. Tarasiewicza* w Rynku. (2502-1-3)

Bez bólu

i bez wstrzyknienia, bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, uwolnić się od chorób następnych i przerwania zatrudnienia wyleczą według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

uparte i uporczywe,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i (1762 67) szybko

Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wyleczą także wszystkie wyrzuty skórne, cierpienia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męskie.** Dla osób z prowincyi, leczenie listowne, **bez wyrzucania i bez jaskrawej wrażliwości lecznego towarzystwa.** Listownie także się ordynowanie. Najściślejsza dyskrecya zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.



Ładny koń

pod wierzch, lub do zaprzęgu, bardzo dobrej rasy, gniady, w 5 roku, jest do sprzedania. Wiadomość w koszarach Obrony krajowej, przy ulicy Taniej, od godziny 1 do 6. (2506 1-3)

Pierniki salonowe!

w paczkach po 40 c. i po 30 c. — Placek królewki przekładany 1 złr. 50 c. — Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 c. i 75 c. — Całusków 30 za 25 c. — Grymasików paczka za 20 c.

W FABRYCE PIERNIKÓW
K. Molęckiego
w KRAKOWIE przy ulicy Brackiej pod Nr. 158. (2479-1-6)

Kamienica jednopiętrowa

pod L. 66 i 67 Dz. IV. przy ulicy Karmelickiej, w pięknem i wesołem miejscu położona, wolna od podatku, z czterema balkonami frontowemi, od ulicy na 30 sążni szerokości wybudowana i do dwóch morgów ogrodu owocowego i warzywnego obejmująca, wraz ze stajnią i wozownią, jest pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość na miejscu u właściciela.
(2478-1-3)

Kto chce zabezpieczyć swoją własność przed **ogniem i wilgocią,** otrzyma urzędownie zbadany patentow. preparat z przepisem pocztą za 40 cnt.

Kto chce utrzymać **pokojowe malowania** przez długie lata jak nowe, a jednak dające się wodą obmyć, otrzyma patentowane preparata za 80 c. wraz z przepisem od podpisanego.

Ed. Steidl, posiadacz patentu w Wiedniu, III., Neulinggasse Nr. 6. (2438)

Dla jednoroczn. ochotników.

Nieużywany jeszcze kompletny **mundur** jest tanio do sprzedania. — Bliższa wiadomość pod adr.: Inspektor *Schreyer* w Buczkowicach, poczta Łodygowice przez Białę. (2461-2-3)

WODA TONICZNA
DICQEMARE, Chemik ROUEN (Francya)
Przyspiesza porost włosów, wstrzymuje siwienie i dodaje im życia.
POMADA EPIDERMALNA
PRZECIWKO ŁUPIEŻU
Wstrzymuje wychodzenie włosów, niszczy łupież, i zapobiega siwieniu.
Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfumery. (1735-20-)

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **Burek Levasseura,** aptekarza, Rue de la Monnaie, 23 à Paris. **Skład w głównych aptekach.** (1725 33)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa **szczególnie na skórę, niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. We Lwowie w apt. Krzyżanowskiego. (1729 51)

DO HANDLU BŁAWATNEGO

Antoniego Czernego

w Krakowie

nadeszły nowe towary jesienne i zimowe.

Chustki włóczkowe, pledy, dywany, kołdry, chodniki, derki na konie i koce węgierskie, są w znacznym wyborze. (2387-3-5)

W osłabieniu żołądka orzeźwienie.

Do ces. i król. nadwornej fabryki wyciągu słodowego i wyrobów słodowych Jana Hoffa w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.

Neu-Buckow. W nadzwyczajnem osłabieniu żołądka chwyciłem się polecanego ze strony lekarzy **Jana Hoffa** piwa zdrowia z wyciągu słodowego; osiągnąłem też z jego używania bardzo piękne wyniki, gdyż obecnie żołądek mój jest zupełnie wzmocnionym, a w całości tak jestem zdrowym, że nie czuję już żadnej dolegliwości.

v. Heydebreck.

Berlin. Państki wyciąg słodowy jest jedynem piwem, które mnie wzmacnia i orzeźwia, a którego używanie lekarz mój poleca. Pańska czekolada słodowa syci i wzmacnia mnie; bez tych wyrobów byłbym już dawniej umarł mojem cierpieniem.
Teichert, Alte Jacob. Jerusalemerstrasse 51.

Pierwsze prawdziwe skuteczne, ilość rozwalniające, piersiowe cukierki słodowe Jana Hoffa są w niebieskich papierkach.

Skład utrzymują w KRAKOWIE: pp. K. Czyrnicki, W. Fenz, J. Janisz, St. Markiewicz, W. Rehfeld, E. Stockmar, J. Trauczyński, K. Wiszniewski; w TARNOWIE p. F. Rank; w RZESZOWIE p. J. Schnitter i Spółka. (2430 1 8)

Promesy kredytowe . . . . . złr. 4.50 | i stempel
Promesy losów m. Wiednia . złr. 2.—
Obie razem tylko złr. 6 i stempel.

Ciągnienie już d. 1 października! Główna wygrana 400,000 złr. w.a.! (2425 5 61)

Na Szegedyn!

Węgier. losy państ. 2 złr. Ciągnienie już 30 września! Główna wygrana 50,000 złr.! **Biorący 8 sztuk losów państ. po 9 złr. otrzymają jeden gratis.**

NYITRAI & COMP. w Wiedniu, Kärntnerstr. 16, eisernes Haus.

PILULES DE BLANCARD

z niezmiennym jodkiem żelaza.
ZATWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNY W PARYŻU etc.
przeciw : *Skrofułom, błednicy, nabłonkowistości i brakom menstruacyi*, etc. etc.

NB. — Nieczysty lub podlegający zmianie jodek żelaza jest szkodliwem i rozdrażniającem lekarstwem. W dowód rzetelnej czystości i wyrobu prawdziwych Pigułek Blancard'a, wymagać należy u spodu zielonej etykietki, srebrzystą pieczątkę i nasz podpis jak obok zamieszczony.
Znajdują się we wszystkich aptekach.

Blancard, *aptekarz, rue Bonaparte, 40, Paris.*

Wystrzegać należy się podrabiań. (1721 34)



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

JEDEN Z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcz. podpisem głównie dyrygującego.

Skład główny w Fecamp we Francyi. Agencya gł. w Paryżu, Boulevard, Haussamann 76. Dostać można w **Krakowie** w cukierni p. Lipińskiego i składzie pp. Hawełki i Macyńskiego; w **Wiedniu** agencya główna u pp. J. G. Wehle et Cie, 1., Esslinggasse 8; we **Lwowie** w aptece p. Krzyżanowskiego. (1739 27)

NOWY SPOSÓB LECZENIA

anemii, wycieńczenia, słabości systemu nerwowego, chorób kobiecych, braku regularności odpływów miesięcznych, wad sercowych i mnóstwa chorób pochodzących z niedostatku i zepsucia krwi, zapomocą

ARSENIANU ZŁOTA SPOTĘGOWANEGO
Dra ADDINSON

I KROPLI ODRADZAJĄCYCH
Dra SAMUELA THOMPSON.

Ta metoda leczenia jest bardzo prosta. Tysiące osób wyleczonych świadczą o tej skuteczności. Zamiast szkodliwej, przez fakultety europejskie potępionej, metody stosowania żelaznych lub dawnych środków krew przeczyszczających, Niemasz metody leczenia, którąby się z tą porównać mogło, ile razy chodzi o **przywrócenie równowagi systemu nerwowego i o powrócenie krwi żywiołów,** których jej brakuje. W krótkim czasie po użyciu tych środków **apetyt się wzmaga, siły powracają i chory wraca do zdrowia i normalnego życia.**

W Paryżu Avenue d'Antin, 12.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1746-18-)

Zarząd kopalni w Brzęczkowicach

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że wyłączną sprzedaż **całej swojej produkcyi wegla** Wisłą i koleją dostawianego, powierzył (2228-7-15)

panu J. Przeworskiemu w Krakowie.

Katowice, 28 lutego 1879 r.

Zarząd kopalni.

Na mocy powyższego ogłoszenia mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że celem zapobieżenia wszelkim nieporozumieniom lub nadużyciom, każdy ze sprzedających **prawdziwe węgle Brzęczkowskie,** winien się wykazać **świadectwem,** iż węgle te **odemnie** nabytemi zostały. — Przyczem mam zaszczyt zwrócić uwagę Szan. Publiczności, że węgle te znane ze swej dobroci, sprzedaję po niższych cenach, niż dotąd były praktykowane, w moim **nowym składzie przeniesionym pod Nr. 159 przy ulicy Pawiej.**

J. Przeworski w Krakowie.

Przy zbliżającym się obchodzie jubileuszu J. I. Kraszewskiego, potrzebnem jest dziełko obznajmiające szerszą publiczność z życiem i zasługami czcigodnego Jubilata, w tym celu opuściła prasę książka p. n.

Pół wieku pracy czyli Rys życia i zasług

J. I. Kraszewskiego

przez
A. Nowoleckiego i *Wł. Sabowskiego.*

Jestto najobszerniejszy i najzupełniejszy z wydanych dotychczas życiorysów, znakomitego pisarza, z portretem fotodrukowym podług najświeższej fotografii, z podobizną podpisu. Oprócz życiorysu, dziełko to zawiera dokładny spis bibliograficzny wszystkich wydanych i rękopiśmiennych prac J. I. Kraszewskiego, ułożony chronologicznie. — Cena egzemplarza na pap. wel. 1 złr. 25 c.

Jednocześnie wyszło z pod prasy streszczenie tego dziełka, obejmujące 5 arkuszy druku, z drzeworytem za granicą wykonanym. Dziełko to kosztuje 50 cnt. (1423 9-

Wszelkie zamówienia na te dziełka przyjmuje Helena Nowolecka przy ulicy Krupniczej L 16, jak również księgarnia D. E. Friedleina, która także debituje za gotówkę PP. Księgarzom.

Administracya „Czasu“ za nadesłaniem powyżej oznaczonej kwoty, ekspedyować będzie.

Konkurs.

W celu obsadzenia dwóch stypendyów po 150 złr. rocznie z fundacyi ś. p. Kaspra Zubowskiego, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do dnia 31 października 1879 roku.

Ubiegać się mogą o te stypendya ubodzy a pilni i odznaczający się uczniowie szkół krakowskich ludowych, realnych, technicznych, oraz uczniowie wydziału medycznego i filozoficznego uniwersytetu Jagiellońskiego, urodzeni z rodziców włościan starostwa krakowskiego lub mieszczan krakowskich.

Pierwszeństwo jednak przed wszystkiemi mają potomkowie męzcy Władysława Zubowskiego z Ewendorfu w Królestwie Polskiem, gdyby z nich który do szkół krakowskich uczęszczał.

Podania wnieść należy w oznaczonym terminie do Prezydenta miasta Krakowa za pośrednictwem dyrekcyi szkół a względnie Senatu akademickiego i załączyć do takowych metrykę chrztu, świadectwo szkolne z ostatniego półrocza a względnie ostatniego egzaminu, tudzież świadectwo ubóstwa przez przynależną gminę wydane. (2256-2-3)

Kraków dnia 30 sierpnia 1879. r.

Prezydent miasta.

Mąkę kościaną

parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do $4^0/_0$ azotu i 21 do $23^0/_0$ kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1907-17-24)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej pod Nr. 353/4.

NEWRALGIE. **Wszelkie cierpienia nerwowe** w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antnewralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskieg i Redyka. 1724 36-)

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **nerwowym kaszlom, katarowi, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable, — w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — we Lwowie w aptece p. Krzyżanówskiego (1747-18-)

NAUCZYCIELKA MUZYKI

uczennica Konserwatoryum Muzycznego Warszawskiego **z patentem, udziela lekcyj muzyki.** — Wiadomość przy ulicy Gołębiej niższej pod Nr. 182 na II. piętrze w Krakowie. (2310-6 6)

Rutynowana specyalna nauczycielka muzyki

uczennica z konserwatoryum zagranicznego, podejmuje się wykładu muzyki podług nowoczesnej metody, w domach prywatnych i zakładach naukowych, pod umiarkowanemi warunkami. Wykład w języku francuskim lub polskim. — Bliższych objaśnień udziela **Biuro nauczycielskie Heleny Nowoleckiej** w Krakowie, ulica Gołębia Nr. 183, I. piętro. [2358 3-3]

Realność

składająca się z kilku domów, ogrodu i pola, z miejscem ślicznem pod budowę, lub na założenie fabryki, w zdrowem i pięknem położeniu, pod korzystnemi warunkami do sprzedania. — Wiadomość w biurze komis.-handl. i informac. **Wł. Jaworskiego w Krakowie,** ulica Szpitalna Nr. 388. (2309-4-4)

Pas polski lity,

dobrze utrzymywany, jest do sprzedania. — Bliższe szczegóły w handlu Wgo Tarasiewicza. (2471-3-9)

MAGAZYN strojów, sukien damskich i fabryka kapeluszy

poleca na porę jesienną najnowsze kapelusze w wielkim wyborze kształtów i gatunków, pilśniowych, bobrowych, aksamitnych, jedwabnych, sukiennych i t. d — jakoteż: suknie gotowe, zarzutki, paleta, płaszczyki, surduciki, sznurówki, rękawiczki, szaliki, kołnierzyki, pióra, kwiaty. — Przyjmuje zamówienia na suknie, kapelusze filcowe do przerobienia lub do zamiany zaraz za małą dopłatą na nowe. Zamówienia w najkrótszym czasie i po cenach przystępnych uskutecznia (2357-4-5)

O. Dziubczyńska
w Krakowie, róg ulicy Floryańskiej Nr. 343.

Winogrona

prawdziwe wiedeńskie kuracyjne, również węgierskie w najlepszych gatunkach, już dostatecznie słodkie, otrzymuje codzienie w świeżych przesyłkach **handel Edwarda Fuchsa w Krakowie.** Zamówienia zamiejscowe odwrotnie uskuteczniane będą. (2393-5-6)

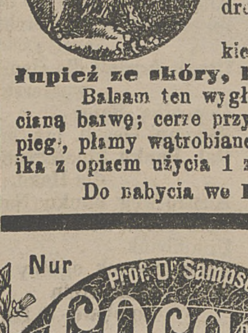
Egzotyczne papiery

wogóle wszelkie papiery nie notowane w urzędowym kursblacie, kupuje po najwyższych cenach **Jul. Grün,** kantor wymiany „zum Haupttreffer“ w Wiedniu, VII., Burggasse 5. (2345-6-)

Herm. Gust. Schwabe
w Hamburgu.
Wielki skład starych worków.
[2339-5 32]

Najlepszą lublańską kapustę i buraki

w beczkach po 25, 50, 100, 150 i 200 kilo polecają po bardzo tanich cenach [2200-3-3]
Moises, Charmatz & Neuwirth
w Lublanie (Laibach).



Dra Fr. Lengiela

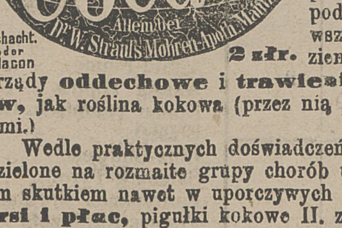
Balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów, jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, **to już na drugi dzień odpada prawie niezauważnie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.**

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 c., z przesyłką pocztową o 10 c. więcej. (1961-10-24)

Do nabycia we **Lwowie** u **Zygm. Ruckera** przy ulicy Krakowskiej.



(wedle taksy aptek. 1 pudełko 2 złr. w. a., 6 pudełek 12 złr) rozwijają pełne siły lecznicze rośliny kokowej, zawierającej najskuteczniejsze pierwiastki. Użyciu rośliny kokowej znanej w Peruwii od niepamiętnych czasów przypisuje **Aleks. Humboldt** kompletne nieistnienie **astmy i gruźlic** na górach Andach. Wszyscy podróżujący po Ameryce południowej jak też koryfeusze nauki wszystkich krajów zgadzają się na to, że żadna roślina na kuli ziemskiej nie połącza w sobie tak szczęśliwych działań leczniczych na przyrządy **oddechowe i trawienia** z niezmiernem ciągłem wzmacnianiem ustroju mięśni i **nerwów,** jak roślina kokowa (przez nią jedynie zostają Peruwiańczycy przy najtwardszej robocie ciągle silnemi.) (252-7 16)

Wedle praktycznych doświadczeń Dr. Sampsona, którego Humboldt sam do tego namawiał, rozdzielone na rozmaite grupy chorób uznane zostały od **wielu dziesiątek lat** z ciągle wzrastającym skutkiem nawet w uporczywych wypadkach: pigułki kokowe I przeciw **cierpieniom szyi, piersi i płuc,** pigułki kokowe II. z winem przeciw dolegliwościom żołądka, wątroby, **dolnych części ciała i hemoroidom,** pigułki kokowe III jako niezrównane przeciw ogólnemu osłabieniu nerwów (hipochondryi, histeryi, **migrenie** i t. d.) jak też szczegółowym osłabieniom (polucyi, osłabieniu męzkiemu i t. p. Broszurkę prof Sampsona o użyciu, można dostać darmo i opłatnie przez **Mohren-Apotheke** w **Moguncyi** i w składach: w Krakowie u apt. Redyka, we Lwowie u J. Beisera apt., w Wiedniu u C. Haubnera Engelapotheke Hof Nr. 6. główny skład dla Austryi.